Błogosławiona Joanna D'Arc

w świetle historyi i poezyi.

Żywot św. Dziewicy zawiera wiele łącznych punktów z naszym wiekiem i stąd los jej i historya budzi zaciekawienie wśród narodów. Znajdujemy się w okresie przełomowym, wszędzie uwidoczniają się nowe dążności życiowe, wielka ilość wynalazków i odkryć pcha ludzkość na nowe tory; powstał stan czwarty— klasa robotników fabrycznych, stan ten wydał walkę kapitalizmowi o równouprawnienie, wolność i ograniczenie godzin pracy. Innym, jeszcze więcej znamiennym objawem, jest ruch kobiecy, dążący do uzyskania tych samych praw i przywilejów co mężczyźni na polu społecznem i politycznem. Czy to równouprawnienie, jeżeli go doczekamy, przyniesie błogie skutki i pożytek, nie śmiemy przesądzać!

Uważny badacz historyi musi przyznać nam racyę, że wielkie procesy rozwojowe przybierały konkretny, istotny wyraz pod wpływem działania kobiet. Niestety, nie przyznawał im świat należnego uznania. Wszystkie polityką zajmujące się kobiety dowiodły, że najpiękniejszym przymiotem kobiety jest serce miłości pełne, że powołaniem jej być kapłanką domowego ogniska, dobrą matką i żoną, a wszelka władza świecka w ręku niewiasty, staje się mieczem obosiecznym! Wyjątek, wśród kobiet oddanych życiu

---

*) *Hr. de Bourbon-Lignières,* Étude sur Jeanne d'Arc et les principaux systèmes qui contestent son inspiration surnaturelle et son ortodoxie. Paris. société bibliografique, 1875. *J. B. Jaugey,* Étude sur Jeanne d'Arc, sa vie, ses voix, sa sainteté, sa soumission à l'Eglise, son procès et l'autorité ecclésiastique. Paris 1867.

politycznemu, stanowi Dziewica Orleańska. Odegrała wielką rolę w czasach gdy Francya upadała pod brzemieniem nieprzyjaciela, padła ofiarą swej szlachetności, bo obce jej były intrygi i zasadzki tego świata, szła za uczuciem serca, aby oswobodzić ojczyznę i chętnie jej życie złożyła w ofierze.

W czasie gdy Joanna d'Arc wstąpiła na arenę życia politycznego (1429) trapiła Francyę straszliwa wojna. Nieomal sto lat walczono z Anglikami, cała północna część Francyi wraz z Paryżem stała się łupem najezdcy, król wygnany schronił się za granicę.

Anglicy zapragnęli zawładnąć południową część kraju i w tym celu oblegli Orlean. Ale mieszkańcy mężny stawiali opór; kobiety i starce rzucili się do obrony, przeczuwając, że od tego zależne są dalsze losy ojczyzny. Niestety, wielka liczba wojsk angielskich niemożebną uczyniła dalszą walkę. Oglądano się na pomoc, ale znikąd nie przychodziła! Karol VII, zrozpaczony i zniechęcony, widział w upadku kraju pomstę i palec Boży za grzechy, i zamierzał schronić się do Szkocyi lub Hiszpanii. Szlachta i rycerstwo częścią wyginęło w boju, częścią zubożało całkowicie. Duchowieństwo podzieliło się na dwa obozy, większa część schlebiała Anglii, majątek kościelny zabrano; lud wiejski zmarnowany podatkami niechętnie dawał pomoc, naród francuski był w agonii.

Wtedy przyszedł ratunek od niewiast francuskich, uboga wieśniaczka stanęła na ich czele. Urodzona w 1412 r. w wiosce Domremy, nad brzegami Mozelli, wzrastała mała Joanna w rodzinie rolników. Nie uczęszczała do szkoły, ale znaną była z pracowitości, szyła, przędła i w wolnych chwilach pasła owce w górach. Towarzyszki swe zdumiewała pobożnością, a jak legenda podaje, wilki obchodziły zdaleka jej trzodę i pozostawiały ją nietkniętą, ptaki zbiegały się, aby z jej ręki przyjmować pokarm.

W pobliżu pastwiska stał rozłożysty buk, pod którym swego czasu druidowie składali ofiary nieznanemu Bogu, tam to podobno święta dzieweczka pierwszego doznała objawienia.

Mając lat trzynaście usłyszała w ogrodzie ojcowskim głos Boży, aby dopomogła królowi. Zlękła się dziewica rozkazu i odrzekła: „że jest słabą, nie umie walczyć, ani dosiąść konia“. Trzy lata ukrywała swą tajemnicę, nikomu jej nie wyjawiwszy,

aż nadeszła wieść o oblężeniu Orleanu. Wtedy głos z nieba pochodzący okazał się coraz natarczywszy, rozkazano jej udać się do kapitana Vaucouleurs i przedłożyć mu sprawę. Kapitan wyśmiał opowiadanie Joanny, i radził stryjowi, który jej towarzyszył w podróży, aby oddalił dziewczynę Ale Joanna pozostała niewzruszoną. Po trzykrotnych prośbach, zdecydował się kapitan wysłać ją do Chinon do obozu króla.

Ale i na dworze nikt jej nie uwierzył; Le Tremoille faworyt królewski, z obawy, aby nie utracić łaski monarszej, wysłał morderców, aby napadli i zabili dziewczynę, Bóg ochronił ją od ręki zbójcy. Król wyszedł do niej w otoczeniu 300 rycerzy, poznała go, nie widziawszy go nigdy przedtem; sprowadzono uczonych teologów, którzy wiedli z nią spór co do objawienia Bożego, a gdy wszelkie próby i doświadczenia wypadły na jej korzyść, postanowiono ją wysłać do Orleanu, aby zawiozła środki spożywcze oblężonym.

Historya podaje, że Joanna d'Arc miała wówczas lat 16 cie, była silna, ale wysmukła, wesołego i pociągającego wejrzenia. Piękne jej włosy obcięto całkiem krótko i przyodziano ją w strój męski, mundur złotem tkany. Siedziała na szlachetnym rumaku, trzymając w dłoni proporzec, na białem polu wyhaftowany był wizerunek Zbawiciela i słowa: Jezus, Marya! Oznajmiła ludowi, że w kościele w Fierbois znajduje się zakopany miecz opatrzony 5 ciu znakami krzyża, który ma użyć do walki. I rzeczywiście, poczynione poszukiwania uwieńczone zostały dobrym skutkiem, znaleziono miecz z pięciu krzyżami, który przypasano do boku Joannie d'Arc. Tak uzbrojona stanęła na czele wojska trzechtysięcznego, obdarzona tytułem pułkownika. Okazała się dobrym dowódcą i jeźdźcem, doskonale utrzymując żołnierzy w karności, nie wolno było kląć, grywać w karty, wprowadzać kobiety do obozu, miejsce rozpusty zastąpił zapał wojenny i chęć odparcia wroga. Dnia 29 kwietnia 1429 stanęła naprzeciw armii angielskiej pod murami Orleanu. Konno przebiegała równiny, badając pozycye, i wnet przypuszczono szturm, wypędzając Anglików z okopów. W dniu 8-go maja Anglicy odstąpili miasto, Orlean został uratowany.

Joanna w walce nie splamiła swej ręki krwią nieprzyjaciel-

ską, powiewała tylko sztandarem, a na jego widok taki zapał porywał żołnierzy, że czterotysiączna drużyna potrafiła zniszczyć armię nieprzyjacielską. Anglicy bojaźnią zdjęci, odczuwali, że Joanną kieruje siła nadprzyrodzona, nie przypisywali tego jednak potędze Boga, ale mocy szatana.

Po odsieczy Orleanu podążyła na dwór Karola VII, aby go zawieść do Reims na koronacyę, która się też odbyła 17 lip. 1429 roku. Wielki zapał powstał w ludzie, gdy Joanna z proporcem w ręku przemówiła do króla: „chwalebny Panie, spełniła się wola Boża".

Naród francuski nowem zawrzał życiem po dokonanem zwycięstwie, uboga pasterka uwielbianą była przez wszystkich.

Joanna d'Arc nie żądała tryumfów i zaszczytów, wnet też powróciła z rodzicami do wiejskiej zagrody. Późniejsi historycy podają, że Dziewica uważała swe posłannictwo za skończone, chociaż inni zaznaczają i to całkiem słusznie, że wnet zachęcała znów króla, aby poszedł pod Paryż i wyrwał go z rąk Anglików. Niewiele jednak zwolenników miał już kraj do prowadzenia dalszej wojny. Król nie dowierzał zwycięstwu. Joanna więc sama pociągnęła na wyprawę, odbierając Senlis, Beauvais, Compiegne i St. Denis. Napróżno wzywała Karola VII, aby przyszedł na pomoc, dopiero na wszechstronne nawoływanie narodu, zdecydował się przybyć 7-go paźd. do St. Denis. Szykowano się na wyprawę na Paryż.

Ale szczęście opuściło Dziewicę Orleańską. Długie wahanie króla rozluźniło karność w armii. Pewnego dnia Joanna wypędzając dziewkę z obozu, uderzyła ją wiekopomnej sławy mieczem, pękł miecz, jako wskazówka, że jej tajemnicza moc złamana będzie brutalną siłą. Wyprawa na Paryż chybiła, Dziewica Orleańska poniosła rany, pomimo to pragnęła nazajutrz ponowić atak. Ale król stchórzył i nakazał odwrót. Joanna z żalem opuszczała plac boju, zawiesiła zbroję swą na ołtarzu w kościele w St. Denis i pragnęła tam pozostać. Ale gorliwsi obrońcy ojczyzny błagali ją, aby nie opuszczała wojska, chociaż niechętnie udała się na czele garstki rycerzy, aby na własną rękę prowadzić walkę.

W tym czasie Anglicy nowe siły zebrali i wespół z księciem burgundzkim oblegli Compiegne. Na czele 2,000 żołnierzy

staje Joanna i broni twierdzy. Pewnego rana wyznaje towarzyszom: „jestem zdradzona, zaprzedana, umrę wkrótce“. Sprawdziła się jej przepowiednia, albowiem 20 maja 1430 r. doznaje porażki, wracając do twierdzy znajduje bramy zamknięte, nieprzyjaciele burgundczycy uprowadzają ją do niewoli. Upojeni szczęściem schwytania Joanny, wrzucili ją do więzienia na zamek Beaulieu. Ciałem tylko przebywała w celi, umysł jej bowiem ciągle zwracał się do Compiegne, chcąc dopomódz walczącym pragnęła zsunąć się z wysokiej wieży przez okno, ale głos wewnętrzny ostrzegł ją, aby tego nie czyniła. Jednakowóż miłość ojczyzny zwycięża, zrzuca się z wieży 60 stóp wysokiej, zemdloną znajdują ją na ziemi, ale nie uszkodzoną na ciele.

Hr. Jan z Luksemburga zażądał 10,000 dukatów od Anglików za wydanie Joanny, które też złożono bezzwłocznie. Uwięziono ją w Rouen, gdzie straszne ponosiła cierpienia. Anglicy nie mieli ją zamiaru pozbawiać życia, tylko przedstawić ją za czarownicę i narzędzie mocy piekła. Gdyby tego dowiedli, wtedyby koronacya Karola VII była też dziełem szatana, a Henryk VI, król Anglii, spadkobiercą tronu Francyi.

Ale nie Anglicy tylko Francuzi mieli sąd o niej wydać, narzędziem zaś nienawiści był biskup Couchon, który pragnął zostać biskupem w Rouen za protekcyą Anglii. Karol VII nie przyłożył też ręki do uratowania św. Dziewicy; biedna i opuszczona Joanna przebaczyła zdrajcom wspaniałomyślnie, ale historya nie przebaczyła królowi Francyi! Sześćdziesięciu przekupionych sędziów uznało ją za czarownicę i skazało na spalenie. Zmuszono ją do podpisania, czyli uczynienia krzyżyka na piśmie, które zawierało cały akt oskarżenia, i przyznania się, że jest heretyczką i czarownicą, oraz, że przyrzeka poprawę jeżeli ją skażą na kościelne więzienie. Anglicy nie dozwolili dopełnić jednak ostatniego warunku, albowiem pragnęli jej śmierci. Wrzucono ją napowrót do lochu przyodzianą w szaty męskie. Joanna chcąc się wyzwolić z brutalności żołnierzy, chętnie je przywdziała; to wystarczyło do ogłoszenia jej za kobietę złych obyczajów. które karano śmiercią na stosie. Dn. 30 maja 1431 spalono ją w Rouen.

Tak zginęła najszlachetniejsza niewiasta jaką posiadała Francya!

Żywot jej, czyny bohaterskie i śmierć męczeńska, dały obfity materyał poetom i pisarzom. W różny też i całkiem sprzeczny z sobą sposób przedstawiono jej życie. W Anglii, Szekspir, w Henryku VI, przedstawia w I i 3-ciej scenie dziewicę Orleańską jako czarownicę i wspólniczkę szatana. Voltaire, ów filozof, krytykujący wszystko co święte i wzniosłe, w pracy swej „La Pucelle“ opisuje drobiazgowo sceny miłosne w sposób pełny sprosności i szyderstwa. Inaczej traktował poeta niemiecki Schiller Joannę. Otoczył ją aureolą „sławy“ tak, że według niego „nieśmiertelnie żyć“ winna. Ale i Schillerowska „Dziewica Orleańska“ nie jest historyczną, lecz wytworem fantazyi, jak to sam poeta przyznaje. Różnicę tę między historyą a fantazyą Schillera uwydatnił Guido Görres, którą tu podajemy:

Joanna Schillera jest córką bogacza, Joanna historyczna córka ubogiego wieśniaka. U Schillera już bardzo wcześnie okazuje się dziewczyną nadzwyczajną, śmiałą, podczas gdy była dzieckiem bojaźliwem, potulnem, pobożnem, mającem dopiero pod wpływem posłannictwa z góry nabrać odwagi bohaterskiej. Poeta niemiecki przedstawia ją jako istotę nieznającą litości i łagodności, jako anioła niszczyciela; historya stwierdza, że nie znosiła krwi rozlewu tak, iż z czystem sumieniem mogła odpowiedzieć sędziom: „Ani jednego człowieka nie zabiłam“. Nie chcemy się spierać z poetą, czy sceny z Montgomery'm księciem burgundzkim i Agnieszką Sorel są zmyślone, ale zaznaczamy, że od czwartego aktu, w dramacie wszystko jest zmyślone i stoi w sprzeczności z charakterem i postępowaniem historycznej Joanny. Najzupełniej w błąd wprowadza poeta, gdy przedstawia jej walkę między uczuciem ziemskiej miłości a wyższem jej powołaniem, dziewicy walczącej za cześć Boga, gdy mówi o jej miłości do Lionela, o żalu i pokucie za swą winę. Serce jej nigdy nie doznało uczuć ziemskiej miłości, zawsze pozostało czyste. Schiller zdarł z Dziewicy Orleańskiej najpiękniejszy wieniec niepokalanej czystości. Śmierć Joanny nie jest również zgodną z historyą, ginie ona na stosie z niezmiennej wierności dla swego króla.

Prawda, że odpowiedniejszą była dla postaci Schillerowskiej tragedyi pełna efektu i chwały śmierć „proroczej heroiny“ na placu boju Atoli historyczna. „Dziewica Orleańska“ wcale nie była

heroiną w Schillerowskiem znaczeniu, nie miała nic z tego wszystkiego, co zowiemy „romantycznem“, była to prosta, naturalna dziewica, dająca się prowadzić chętnie cudownym wyrokom Bożym; nie posiadała najmniejszego pojęcia o chwale ziemskiej i ziemskiej miłości; do ostatniego tchnienia została nieskalaną i wierną ojczyznie. Słusznie też franc. biograf Wallon zowie „Dziewicę Orleańską“ Schillera chybioną tragedyą, wykroczeniem przeciw rzeczywistej historycznej dziewicy. Nawet Her. Semmig, wróg Rzymu, stawia zarzut Schillerowi, że sfałszował historyę, że zanadto oszczędzał niewdzięczność Karola VII, a niezasłużenie podniósł Agnieszkę Sorel. Pomimo, że Schiller nie sprostał swemu zadaniu i tak wiele popełnił błędów, stawiono mu ze strony bezwyznaniowców zarzut, że zużytkował zanadto motywy religijne. Wszystkie narody, które ujawniały pociąg do poezyi dramatycznej, posiłkowały się zawsze wypadkami z dziedziny religii. Tak było w Grecyi gdzie opiewano uroczystości Dyany i Bachusa; w Niemczech, gdzie męka Jezusowa była przedmiotem licznych poetycznych utworów. W Polsce, gdy Mickiewicz wiedzie nas na litewskie kurhany w „Dziadach“. Śmiesznym zaprawdę, wydaje się zarzut stawiany przez niedowiarków Schillerowi, że objawienia jakie miała Joanna d'Arc, przedstawia poniekąd jako dogmat wiary.

Długi czas uważano historyczny przebieg życia Dziewicy Orleańskiej, jaki podaje Schiller, za miarodajny i to dało bodźca francuzom do szukania nowych źródeł, któreby przywróciły całkowicie cześć bohaterce Orleańskiej. W połowie ubiegłego wieku gorliwie poczęto zajmować się historyą i życiem Joanny d'Arc, w 1849 r. wyszło w Paryżu pięć tomów (Quicherat, Procés de condamnation et de rehabilitation de Jeanne d'Arc), które zawierają szczegółowe wiadomości o dziecięctwie, czynach, procesach, osądzeniu i spaleniu św. Dziewicy, opierają się zaś na wielkich zasobach świadectw wiarogodnych: duchowieństwa, sędziów, książąt, rycerzy, mieszczan, wieśniaków, kobiet i mężów, którzy znali osobiście Joannę, żyli z nią i działali, i byli świadkami jej śmierci. Te świadectwa zniewoliły też Karola VII, dręczonego wyrzutami sumienia, do zarządzenia śledztwa w 1455 r. i przywrócenia należnej jej sławy.

Ten obfity materyał spoczywał kilka wieków w królewskich archiwach i dopiero wyciągnięty na światło, wykazał zupełną niewinność Dziewicy Orleańskiej. Odtąd też nastąpił zwrot w zapatrywaniach, poczęto ją czcić, uwielbiać jej pamięć; w miejscu jej urodzenia w Domremy oraz w Orleanie, Rouen stawiono jej posągi z marmuru i spiżu. Biskup z Orleanu Dupanloup, skreśliwszy Joanny żywot, domagać się począł jej beatyfikacyi. I dziś nadeszła ta chwila upragniona nie tylko przez francuzów, ale przez wszystkich ludzi szlachetnie myślących.

W dniu 18-ym kwietnia r. b. odbyła się z wielką wspaniałością beatyfikacya Dziewicy Orleańskiej, Joanny D'Arc. Na uroczystość beatyfikacyjną przybyło z Francyi do Rzymu kilkadziesiąt tysięcy pątników.

Ks. M. N.



Stanowisko kapłana

wobec nowoczesnych zapatrywań na moralność.

Kapłan, jako duszpasterz, ma obowiązek zaznajamiać się z różnymi prądami i dążeniami ducha czasu, ale szczególniejszą uwagę zwrócić powinien na modernistyczne poglądy w nauce obyczajowej i środki jakimi się dziś posługują.

Jak się zapatrują moderniści na moralność? co chcą za obyczaj wprowadzić, usuwając chrześcijańską naukę moralności, na czem chcą oprzeć nową etykę, w jaki sposób teoryę w czyn wprowadzić?

To są pytania, które kapłana nader interesować powinny.

1. Naprzód należy rozważyć, że moralność nie tylko jest teoryą, którą dowolnie mogą krytykować i zmieniać przygodni uczeni; ale że w pierwszej linii jest ona praktyczną wiedzą, która głęboko wnika w życie ludzkie i w czynach się okazuje. Nie może być nam obojętne jakie idee w serce człowieka będą wszczepione;

czy błogosławieństwo czy przekleństwo spadnie na jego głowę. Jaki zasób moralności w duszy, taki też kierunek życia człowieka, na niej opiera się cała wartość myśli i poglądów. Jeżeli zapatrywania są żywotne i godne celu człowieka, wtedy przejdzie przez życie nieskażony, jeżeli są chorobliwe i chwiejne, napróżnobyś szukał w nich dobra i cnoty. To też moderniści długo się wahali z wprowadzeniem swej nauki obyczajowej. Zdarto i podeptano już dawno stare prawa moralne, zanim odważono się nowe dyktować. Że zaś między tem burzeniem a budowaniem nie istnieje żadna równowaga, to nawet przyznaje wielki zwolennik modernistycznej etyki prof. Jodl w Wiedniu w swej pracy: „Istota i cele ruchu etycznego" gdy pisze: „Starzy bogowie wywędrowali, a na wygasłych ogniskach nie zapalono żadnego innego ognia, co najwyżej gryzący płomień używania i zwątpienia. Bez stałych przekonywających doktryn, któreby jednostkę do wyższych celów kierowały, nie może ludzkość się krzewić i wzrastać. Nietzsche zarzucał swym współczesnym, że w przeprowadzeniu swych idei nie są konsekwentni i wciąż są pod klątwą starej tradycyi.Wciąż też zarzucają modernistycznym prądom niezdolność w utworzeniu nowych obyczajów, i nie łatwa zaiste to sprawa wypowiedzieć w nowych zwrotach walkę dotychczasowym zasadom chrześcijańskiej moralności. Trzeba raczej stawić pytanie, dlaczego mam żyć według praw obyczajowych, dlaczego nie mam dozwolić rządzić zmysłom według upodobania, dlaczego mam się poświęcać dla bliźnich? To są kwestye poważne, które nie powstały w mózgownicy przygodnego pseudo-uczonego, ale które stawia życie każdemu z ludzi. I właśnie na te pytania nie umie należycie odpowiedzieć nowoczesna etyka. Nadarza się tu dobra sposobność dla kapłana, aby wywieść z błędu i zastosować apologetykę w całej swej rozciągłości. Z tego co powiedzieliśmy, wyłaniają się też pozytywne zapatrywania apologetyczne. Jeżeli zapytamy: czy chrześcijańska moralność posiada taką wewnętrzną moc i działanie, aby kierować życiem ludzkiem? Otrzymamy odpowiedź twierdzącą: facta loquuntur. Czyż to nie chrześcijanizm przekształcił dzikie hordy i plemiona w pobożne i łagodne narody? Chrześcijanizm stał się cywilizatorem i wychowawcą ludów. Dziś znowu nowa czeka go praca wobec walki klasowej i stanowej,

którą poskromić może jedynie chrześcijańska moralność ze swem przekonywającem, pełnem ducha Bożego pojęciem o wolności, braterstwie, równości. Chrześcijańska nauka obyczajowa wykazuje nie tylko społeczno pedagogiczne, ale i indywidualno pedagogiczne zdolności, ona wzbudza w ludziach najpiękniejsze siły, wyzwala z tyranii namiętności i na drogę prawdy kieruje. Chrześcijanizm w przeciwieństwie do starożytności, a jeszcze więcej wobec modernizmu, umiał złączyć w harmonijny akord wszystkie sprzeczne tendencye, tak, że się one nie tylko uzupełniają ale i pomnażają [1]). Jedynie chrześcijanizm umiał rozwiązać zadanie, o którem nawet nie śniły starożytne ludy; chrześcijanizm umiał zjednoczyć stałość z pokorą, znajomość ludzi z miłością bliźniego, idealizm z realizmem, energię z łagodnością. On to oświecił wielkie umysły św. Augustyna, Wincentego a Paulo, nawrócił ze złej i błędnej drogi wielkich pisarzy ostatniego wieku. Jeżeli uskarżają się, że chrześcijanizm zatracił dawniejszy swój wpływ i potęgę, to przyczyną tego jest masowe odpadanie ludu od chrześcijańskiej nauki, obojętność katolików i hołdowanie skrajnym, nowoczesnym prądom bezwyznaniowym. Jeżeli mają powrócić dawne świetne czasy odwagi i męstwa, jeżeli świat ma znów wydać potężne umysłem osobistości, musi powrócić dawna wiara i obyczaj, jak w życiu publicznem tak i prywatnem. Wpływ chrześcijanizmu nie dlatego się zmniejszył, że on już się przeżył, że jest nie na dobie, ale dlatego, że my dobrowolnie się z obyczaju chrześcijańskiego wyzwalamy. Ablata causa aufertur effectus. Ze stanowiska apologetycznego musi koniecznie kapłan poznać obecne położenie i poziom moralności świeckiej, aby zdobyć i odzyskać dawny wpływ Kościoła nie tylko nad ludem w mieście, ale i nad wieśniakami.

2. Nie tylko apologetyczne względy zniewolić powinny duchowieństwo do zapoznania się z obecnemi teoryami, ale i bliższe im pasterskie i kapłańskie zadania. Od czasów Kanta dają się słyszeć w kołach bezbożnych, oraz w protestanckich sferach, zarzuty: że katolicka moralność nie jest całkowicie opartą na motywach prawdziwej, szczerej miłości ku Bogu i bliźnim, ale

---

[1]) *F. W. Foerster* „Grundfragen der Charakterbildung".

raczej pochodzi z niewolniczej obawy przed piekłem, albo też z chytrego samolubstwa pozyskania nieba. Podobne zapatrywania nie tylko napotykamy wśród ludzi wrogich Kościołowi, ale i wśród idealnie myślących, którzy mówią to z przekonania. O tem piszą nie tylko w pracach przeznaczonych dla inteligencyi, ale i wśród ludu rozszerzają pisma i broszury, które, chętnie czytane, przyczynić się mogą do zniweczenia lub osłabienia dobrego obyczaju, nauki moralnej, i tego wszystkiego co dotąd ludowi było święte i drogie. Nie będziemy tu przesądzali istotnej wartości powyższego oskarżenia, każdy bowiem wykształcony teolog będzie je umiał odeprzeć, albowiem szczęśliwość wieczna opiera się właśnie na posiadaniu Boga a więc na doskonałej miłości; potępienie zaś wieczne to istotna utrata Boga, niezdolność umiłowania Pana!

Pragniemy jedynie zwrócić uwagę, że kapłan przez badanie modernistycznej, etycznej literatury pozna jakiemi zdobyczami nowoczesna moralność się chełpi, że one ani w części nie mogą zastąpić owej głębokiej moralności, zawartej w chrześcijańskiej nauce, ani też wydać owoców należytych. Trzeba poznać ową „autonomiczną moralność" całkiem przeciwną starej chrześcijańskiej nauce obyczajowej. Gdy kapłan uświadomiony jest o sprawie, będzie też umiał te prawdy wyłożyć i objaśnić okolicznościowo, czy to w kazaniach, czy też w prywatnych pogadankach, a one w świetle Ewangelii jaśniejsze i łatwiejsze do zrozumienia się staną ludowi, aniżeli owe błędne wywody pozbawione istotnej prawdy, które podaje nam zaćmiony umysł świeckich uczonych. Przez wykład kapłana, wzmocnią się przekonania i wiara w ludzie, obudzi się zainteresowanie, stara, ale wzniosła nauka chrześcijańskiej moralności nie wyda się nam czczą i zimną formułką, poznamy w niej ową siłę żywotną, która nas do nowych ofiar i męstwa pobudzi w pracy nad uzyskaniem zbawienia duszy. Poznają kapłani z jakim pożytkiem i błogosławieństwem, szczególniej wśród inteligencyi przedstawić można piękno i wzniosłość chrześcijańskiej nauki obyczajowej, porównując ją z aktualnemi, niezgodnemi z sobą i ulegającemi zmianom, teoryami etycznemi obecnych czasów. To są prawdy, nie tylko opierające się na rozumie, ale obejmujące istotę całego człowieka i wyka-

zujące się w czynach. Kapłan nie potrzebuje śledzić wszystkich modernistycznych kierunków i teoryi, które co dnia się wyłaniają i giną jako ćmy nocne, wystarczy, gdy zapozna się z typicznymi przedstawicielami nowoczesnej moralności: Kantem, Schoppenhauerem, Nietzschem, Comtem i to w głównych zarysach: ex paucis disce omnes!

Oprócz poznania poglądów modernistycznych, musi kapłan zaznajomić się z ruchem i dążeniami społecznemi. Można bowiem z praktycznych usiłowań moralnej pedagogii więcej poznać szkodliwość działania, aniżeli z teoryi; słusznie pisze Dr. Foerster z Zurichu: „Wolnomyślne stanowisko jakie zajęła modernistyczna literatura zbadałem całkowicie, poznałem jej skutki, i to mnie spowodowało odsunąć się od niej. Widzę, że rzuca kamieniem na wszystko, zamiast karmić chlebem, że nie może nam ona dać dostatecznego pokarmu. Zwrot do rzeczywistego życia i poznanie konkretnych potrzeb ludzkich, przyczyniło się do wewnętrznej zmiany mych poglądów osobistych. Począłem innym wzrokiem patrzeć na chrześcijanizm, dawniej wydał mi się obcy, martwy i przestarzały, dziś widzę, że to ja byłem obcy życiu i umarłym na duszy". Foerster nie jest unikatem pod tym względem. Skoro kapłan posiądzie choć małą świadomość tych konkretnych stosunków i żądań, może je zużytkować w apologetyce.

Za poznaniem się z tym terenem, przemawiają jeszcze inne przyczyny. Kapłan, szczególniej w mieście, zmuszony jest czasem wziąć udział w pewnych modernistycznych pracach, do których prowadzenia potrzeba wielkiego taktu jeżeli ma się sprawie przysłużyć i użyteczną ją uczynić. Wiemy z doświadczenia, ile zamieszania i niezgody powstaje, gdy kapłan nie jest dokładnie uświadomiony, a musi rozstrzygać ze swego stanowiska jako pasterz i teolog. Nie jest to łatwo umieć zająć należyte stanowisko wobec współczesnych pojęć o moralności, zbyt szorstkie postępowanie zrazi, uczyni przeciwników zaciętymi, zbyt wielka pobłażliwość może znów szkody nieobliczone przynieść. Trzeba się umieć liczyć ze stosunkami a to tylko potrafimy, znając dążenie reformatorów i współczesną „etyczną kulturę".

Tak więc wiele przyczyn skłania duchowieństwo do zaznajomienia się z prądami obecnej kultury.



Ekonomiczny zanik katolickiego narodu.

Innowiercy z szyderstwem odzywają się o krajach katolickich: Irlandyi, Portugalii, Hiszpanii, Włoszech, Austryi, dowodzą, że gdzie tylko katolicyzm obejmuje panowanie, tam zła jest gospodarka, ekonomiczny zastój, przegrywają wojny; protestantyzm zaś wszędzie odnosi zwycięstwo!

Wierzymy w potęgę Anglii i Niemiec, nie pojmujemy jedynie co dobrobyt i siła militarna ma łącznego z religią? dlaczego zapomina świat o dawnej potędze Szwedów, Turków, Tatarów, Holandczyków, których państwa choć niekatolickie legły już w gruzach, albo też bardzo małą cieszą się potęgą? Gdybyśmy według pełnych kas złota osądzać mieli prawdziwość wiary, musielibyśmy judaizm uważać za szczyt wszelkiej religii, albowiem ich wyznawcy najwięcej mają pieniędzy i najwięcej dogadzają pragnieniom zmysłowym. Zwróćmy wzrok na czasy pogańskie; któreż państwo może dziś iść w zawody w porównaniu z rozkwitem i dobrobytem państwa Rzymskiego? Musimy poznać, że właśnie chrześcijanizm wniósł narodom kulturę, oświecił ich umysły, nauczył poszanowania pracy. Ten tylko może temu przeczyć, kto więcej umiłował złoto i dostatek, aniżeli istotny cel życia—Boga i szczęście wieczne!

Walka prowadzona przeciw katolicyzmowi, najlepszym jest dowodem jego potęgi i korzyści. Rozważmy, czem była katolicka Polska dla ludów? Przedmurzem chrześcijaństwa, sercem, do którego cisnęły się wszystkie ludy uciśnione, gdzie znajdowali przytułek żydzi i dyssydenci, wszakże uniwersytet Jagielloński był jednym z pierwszych uczelni! W Polsce nie tylko dobry obyczaj ale kultura, bogactwo przodowało ponad innymi krajami. Gdzie znajdujemy największy rozkwit handlu w XVI wieku jeżeli nie w katolickich Włoszech, w jej stolicach portowych, które wysyłały ładowne okręty nad brzegi Anglii i Wschodu. Wiemy, jak wielkim dobrobytem, kulturą odznaczała się Wenecya, Genua, Piza, ile wydala mistrzów pędzla i tonów! A co do-

piero powiedzieć o katolickiej Hiszpanii, owej krainie wynalazków i mężów nauki! Katolicka Francya zakwitła potęgą pod panowaniem Ludwika XIV i byłaby po dziś dzień postrachem Europy, gdyby nie zdradziecka robota masoneryi, która zatruwa serca katolickie i pcha lud ku złym obyczajom i zgubie.

Losy świata podlegają zmianom, albowiem nic na świecie nie ma stałego, to jednak, że narody upadają i giną, nie jest winą katolicyzmu, ale raczej zbyt małego poczucia obowiązków wobec Boga i sprawy zbawienia duszy. Im prędzej naród wyzwoli się z pęt religii, obyczaju i chrześcijańskiej kultury, tem wcześniej ulega rozdwojeniu, niezgodzie i ruinie, moralnej i materyalnej.

Przyczyną upadku Francyi była bezbożna rewolucya w r. 1793. Nie wznieciła jej katolicka partya, ale bezbożne, lekkomyślne życie dworu francuskiego, szlachty, nie chcącej słuchać i poddać się karności i posłuszeństwu Kościoła. Jeżeli dziś rak zgnilizny toczy kraj, wina to bezbożnych filozofów, którzy zły siew posiali w sercach ludu.

Jeżeli mówimy, że katolicka Hiszpania zubożała, wina to walki przedsiębranej w ośmnastym wieku przez ministra hr. Arande, w którego ślady wstąpiła liberalna prasa ustawicznie podżegając przeciw katolicyzmowi i duchowieństwu. Wreszcie ostatnia wojna, utrata wysp Filipińskich osłabiła materyalnie kraj. A cóż temu winna religia? — raczej za mało modlono się do Boga o łaskę i błogosławieństwo w pracy. Dlaczego podupadły Włochy? Dopóki handel odgrywał ważną rolę nad wybrzeżem Śródziemnego morza i był punktem zbornym dla całego Wschodu i południa, żegluga i przemysł miliony przysparzał państwu. Dziś pusto na morzu Śródziemnem, za to na brzegach Atlantyku, w portach francuskich, belgijskich i angielskich wre życie i dobrobyt.

Zapytajmy dalej, które to kraje pozbawione są katolickiej religii? Czy może Anglia, Niemcy, Ameryka? Statystyka dowodzi, że Stany Zjednoczone liczą 21 milionów katolików, Anglia 6 milionów, Niemcy 20 milionów, — Nadreńskie prowincye są całkiem w ręku katolików i odznaczają się nie tylko wysoką kulturą, ładem, pracowitością, ale dobrobytem i bogactwem.

Może widzieliście pająka wodnego, który na cieniuteńkich swych nóżkach przechodzi po powierzchni wody, jakoby nie znał jej głębi. Ludzie nieprzychylni katolicyzmowi na wzór owych pająków kreślą historye narodów, nie zbadawszy jej tajników i istotnych przyczyn wzrostu lub upadku. Wydają sąd o katolicyzmie, a nie znają jego potęgi i zbawiennego wpływu. Kościół nie jest przynależny do jednego narodu ani rasy, jest Kościołem powszechnym, nigdy nie zmieniającym swego posłannictwa Ci więc, którzy już dzwonią na trwogę i pragną go pogrzebać, bardzo źle obliczają—albowiem Kościół nie na dobrobycie jednego narodu, nie na potędze i wpływie jednego szczepu jest ugruntowany, ale na Chrystusie, którego bramy piekielne nie przemogą! *J. R.*



RADY DLA KAZNODZIEJÓW.

1. Nie mówić o sobie, nie chwalić się; sordet enim laus propria; nie opowiadać co się uczyniło, widziało, nie czynić się bohaterem dnia.

2. Nie miewać nauk dla jednostek, ale dla ogółu, nie wysuwać na pierwszy plan występków, których dopuszcza się zaledwie kilku w parafii. Np. proboszcz małej parafii wygłosił kazanie o pijaństwie, po kazaniu zbliża się do niego chłop i mówi: „Jegomość mógł sobie oszczędzić trudu, wszakże w całej parafii ja jeden tylko jestem pijakiem!“

3. Nie obierać za przedmiot kazania świeckich zarządzeń i krytykowania świeckich zwierzchników. Co powiedzieć o proboszczu, który w uroczystość św. Józefa, zachęca do szczepienia ospy, motywując, że gdyby za życia Dzieciątka Jezus było znane szczepienie ospy, z pewnością nie byłby tego obowiązku zaniechał św. Józef wobec małego Jezusa. W końcu zaczął mówić o zarazie u bydła i t. p. sprawach.

4. Nie wygłaszać kazań, któreby znamionowały, że kapłan trzyma z pewnem stronnictwem parafian, a dla drugich ma wyraz

pogardy. Nie mamy burzyć jednych przeciw drugim, ale godzić i do wspólnej pracy zachęcać. Omne nimium vertitur in vitium. Unikajmy drażliwych wyrażeń: socyalista, bandyta, demokrata. Nomina sunt odiosa.

5. Nie omawiać grzechów i występków nieznanych w parafii, np. o samobójstwie, dzieciobójstwie, grzechach tajemnych, chorobach wenerycznych „nec nominentur in vobis!" Mówiąc o grzechu nieczystości mówmy ostrożnie i z godnością, aby nie dozwolić słuchaczom rozważać nad szczegółami tego grzechu. Nie można nawet cytować wszystkich ustępów z Pisma św., np. z Listów św. Pawła do Rzymian i Koryntyan.

6. Nie rzucać się na ambonie, nie krzyczeć, wyzywać, potępiać, obrażać. Increpavit illos, dicens: Nescitis, cujus spiritus estis [1]). Duchem Zbawiciela była łagodność, miłość. Dedi spiritum meum super eum, iudicium proferet gentibus. Non clamabit, calamum quassatum non conteret, et linum fumigans non exstinguet. Non erit tristis neque turbulentus [2]). Jezus surowy był dla obłudników i wiarołomców, ale dobrotliwy dla grzesznych, szukał w ludziach dobrych stron i umiał je spożytkować. Chwalił dobre czyny i dobrą wolę; uniewinniał zamiast potępiać. Spiritus quidem promptus est, caro autem infirma [3]). Pater dimitte illis; non enim sciunt, quid faciunt! [4]). A jednak wielu kaznodziejów uważa za potrzebę wiecznie ganić, wiecznie ludzi zohydzać, gorycz budzić, zamiast budować i naprawiać. Czy raczej, idąc za przykładem Jezusa, nie powinniśmy jawnie pochwalić za dobry czyn, aby zachęcić małodusznych a dobrym dać bodźca do dalszego doskonalenia się. Umiarkowana pochwała więcej zdziała, niż ustawiczna nagana.

---

[1]) Łuk. IX, 55. [2]) Iz. XLII, 1-4. [3]) Mat. XXVI, 41. [4]) Łuk. XXIII.



KAZANIA KATECHETYCZNE.

19. O Trójcy Przenajświętszej *).

Ojciec Słowo i Duch św. a Ci trzej jedno są.
I, Jan V, 7.

„Wierzę w Boga Ojca“, mówimy w Składzie Apostolskim, a uznając w ten sposób Boga za Ojca, wyrażamy przez to, że On jest sprawcą naszego istnienia i szczęścia jak co do ciała tak i co do duszy. Pośledniejszą część swej istoty, to jest ciało otrzymałeś od rodziców, dusza zaś ze swemi dążnościami i poglądami wyszła z rąk Boga. Pyta też Mojżesz ludu wybranego: *azaż nie jest On Ojcem twoim?* [1]) a inny z Proroków przemawia do narodu: *Izali nie jeden Bóg stworzył nas?* [2]).

Stokroć większą pieczę ojcowską wykazuje nam Bóg przez łaskę uświęcającą i zasługi Syna Bożego, gdy nas zowie umiłowanemi swemi dziećmi. *Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy* [3]). Dzisiaj, drodzy bracia, rozważymy dogmat o Trójcy Przenajświętszej, że w Bogu są trzy Osoby, z których pierwsza Bogiem Ojcem się zowie, ze względu na drugą Osobę Przedwiecznego Syna Jezusa Chrystusa, od których to dwóch Osób Duch św. pochodzi.

Tę prawdę wiary św. zowiemy tajemnicą Trójcy Przenajświętszej.

---

*) *Popularny wykład o Trójcy Przenajśw. znaleźć można w „Homiletyce“* tom XX str. 306.

[1]) Pr. powt. XXXII, 6. [2]) Malach. II, 10. [3]) I, Jan III, 1.

I.

Tajemnica Trójcy Przenajśw. stanowi główny i zasadniczy dogmat chrześcijańskiej religii, która tem się całkiem różni od nauki pogan i żydów. Poganie mieli cały szereg bożków i bogiń, ale nie posiadali wiary w jednego prawdziwego Boga. W St. Zakonie uznawano jednego Boga i stawiano Go w narodzie izraelskim naprzeciw nauce pogańskiej o oddawaniu czci bożkom.

Jakkolwiek Trójca Przenajśw. dopiero w N. Zakonie objawiona jest wyraźnie, to przecież i w Piśmie St. Zakonu są zdania, które naprowadzają na myśl, że jest jeden Bóg w kilku Osobach istniejący. W Ks. Rodzaju czytamy: *uczyńmy człowieka,* [4]) co wskazuje, że w Bogu jest więcej niż jedna Osoba. W Psalmie XXII-im [5]) czytamy: *słowem Pańskiem niebiosa utwierdzone są, a duchem ust jego wszystka moc ich*, mówi się więc o duchu i o słowie. Najwyraźniej zaś ta tajemnica ujawnia się w słowach Zbawiciela do uczniów: *Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego* [6]) oraz w słowach: *trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty* [7]).

Nauka o Trójcy św. stanowi główne tło kazań Jezusowych; ponadto cztery najważniejsze chwile z życia Zbawiciela na ziemi świadczą o prawdzie tajemnicy Trójcy Przenajśw. Kiedy Archanioł Gabryel zwiastuje Maryi P. wcielenie Syna Bożego, mówi o trzech Osobach w Bogu, które współdziałać będą. *Duch św. zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie, przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym* [8]). Najwyższym jest Bóg Ojciec, który zsyła Syna Jednorodzonego i składa Go w łonie Maryi, aby przyjął naturę człowieczą za działaniem Ducha św. Trzy Osoby św. ukazują się przy Chrzcie P. Jezusa w Jordanie, gdy Jezus rozpoczyna pracę nauczycielską. *Gdy był Jezus ochrzcony... otworzyły się niebiosa i widział Ducha Bożego, zstępującego jako gołębica i przychodzącego nań, a oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [9]). Kiedy Zbawiciel ma spełnić Ofiarę krzyżową, mówi Apostołom i uczniom: *A ja prosić będę Ojca a inszego pocieszyciela*

---

[4]) I, 26. [5]) XXXII, 6. [6]) Mat. XXXVIII, 19. [7]) Jan V, 7.
[8]) Łuk. I, 35. [9]) Mat. III, 17.

KAZANIE

na uroczystość Zesłania Ducha św.

O łaskach Ducha św.

Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy.
Jan XIV, 26.

Jeżeli rozważymy miłość Trójcy św., która pragnie podnieść nas z upadku, mimowoli wołać nam należy z Ewangelistą: „o jakże bardzo Bóg umiłował świat"! [1]). Patrzymy na ofiarę Boga Ojca, który Jednorodzonego Syna zsyła na ziemię; widzimy mękę i konanie Zbawiciela, i pytamy z Psalmistą: *cóż jest człowiek, i że nań pamiętasz?* [2]).

Smutek i wstyd nas ogarnia na widok opieszałości naszej, na obojętność z jaką przyjmujemy miłość i dary Ducha świętego. Gdyby człowiekowi wypłacano taką niewdzięcznością za dobrodziejstwa, które czyni bliźniemu, zaniechałby wszelkiego miłosierdzia, nieprzyjacielem stałby się ludzi.

Co czyni Bóg wobec nieposłusznych swych dziatek? Czy okazuje gniew swój, czy za szyderstwo i nieposłuszeństwo natychmiast nas karze? Bóg cierpliwie czeka poprawy grzesznika, daje mu czas do upamiętania, czas długi, bo życie całe, dopiero na sądzie zażąda porachunku z powierzonych talentów. *Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń* [3]). Bracie! Chrystus żyje w sercu twojem,

[1]) Jan III, 16. [2]) Ps VIII, 5. [3]) Jan XII, 17,

kołacze do duszy twej, stawa przed tobą i mówi: póki żyjesz nie chcę ci być Sędzią, ale Zbawicielem, jeszcze otwarta przed tobą droga zmiłowania i nawrócenia! Dziś nowe łaski spływają na ciebie, Duch św. zstępuje i dopełnia dzieła odkupienia, Jego to łaska, 1) że posiadasz duszę nieskończonej ceny i piękności; 2) że twoją duszę zbrukaną odnowił, uświęcił i pocieszył; 2) i napełnił ją gorliwością we czci i umiłowaniu Pana Boga.

Zdrowaś Marya.

I. Miłość Ducha św. okazuje się tem, że nas obdarzył duszą nieśmiertelną, która nas wywyższa ponad wszelkie stworzenie ziemi i czyni świątynią Boga.

Patrząc na wspaniałe kościoły i kaplice w Polsce, mimowoli musimy wyrzec: oto domy, godne wielkości i Majestatu Bożego! Ale nie tylko świątynie Pańskie dają nam poznać wielkość Boga, cała przyroda, cały świat ze swemi górami, morzami i niebios błękitem mówi nam, że wielki i mocy pełen musi być Pan, który tak mądrze i wspaniale świat urządził i przez niego chwalić się rozkazuje.

A jednak ponad piękno natury, ponad domy Boże z błyszczącemi wieżycami, przekłada Bóg świątynię serca naszego—duszę ludzką. W niej najchętniej przebywa, odkąd Duch św. uświęcił ją i ozdobił. *Bo którzykolwiek jesteście ochrzceni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa* [4]). *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię* powiada Pismo św. [5]). Ale stwarzając człowieka z duszą nieśmiertelną mówi Pan: *uczyńmy człowieka na wyobrażenie swoje.* Duch św. rozciągnął opiekę nad duszą i obdarzył ją nadprzyrodzonymi darami, dał jej świętosć, wolną wolę i szczęście wieczne, uczynił łączność z Bogiem: *kochanie moje być z synami człowieczymi* [7]). Wszelki twór ziemski nosi piętno wszechmocy Bożej, ale dusza ludzka jest odbiciem Oblicza Bożego i stąd słusznie powiada Apostoł: *Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym a Duch św. w was mieszka* [8]).

II. Jako przy stworzeniu, tak i przy odkupieniu ludzi, bierze Duch św. żywy udział. Wprawdzie Krew Zbawiciela wy-

[4]) Gal. III, 27. [5]) Rodz. I, 1. [6]) Rodz. I, 26. [7]) Przyp. VIII, 31.
[8]) I, Kor III, 16.

jednała nam niezliczone zasługi, ale Duch św. odnawia duszę, uświęca ją. *On mnie uwielbi, bowiem z mego weźmie a wam powie* [9]) mówi Zbawiciel o łasce Ducha św. Zbawiciel ustanawia Sakr. Chrztu, ale Duch św., w chwili wygłoszenia słów sakramentalnych i polania wodą, zstępuje i odnawia duszę, napełnia ją wszelkimi darami. Zbawiciel ostrzega: *Jeśli kto się nie odrodzi z wody i Ducha św, nie może wejść do królestwa niebieskiego* [10]). Posiadamy Sakr. Pokuty, ustanowiony przez Chrystusa P., ale Duch św. jest tym, który w chwili rozgrzeszenia zbliża się do duszy grzechami obciążonej i nowe jej daje życie. To też ustanawiając Sakr. Pokuty upomina Chrystus P. uczniów swoich: *Weźmijcie Ducha świętego... których odpuścicie grzechy są im odpuszczone a których zatrzymacie, są zatrzymane* [11]).

Czemże bylibyśmy bez pomocy Ducha św.? Świątynią bogato przybraną, ale pozbawioną światła i Ofiary Chrystusowej. Duch św. zapala w nas ogień miłości Bożej, uczy nas miłować bliźniego. Czy może być piękniejsza cnota ponad umiłowanie prawd i przykazań Bożych! Czem byłaby nasza dusza bez pomocy Ducha św.? ogrodem, w którym ogrodnik różne zasadził kwiaty, ale zapomniał je podlać i z chwastu oczyścić. Duch św. daje nam pomnożenie w dobrem, czuwa nad rozwojem naszej dobrej woli i cnót, prowadzi nas do szczęścia wiecznego. Bez współdziałania Ducha św., byłbyś rozbitkiem na rozhukanem morzu, Duch św. tylko może uciszyć burze namiętności i wskazać port bezpieczny.

Ponieważ życie ludzkie pełne jest cierpień i krzyżów, Duch św. staje się balsamem dla serca. Wprawdzie nie uwalnia nas od cierpień, ale osładza je i dopomaga w znoszeniu krzyża. Jako męczennikom i wyznawcom dawał świadomość, że poniżenie i cierpienia jakie ponoszą, szczęście wieczne i nagrodę im przyniesie, tak i nas poucza, że cierpienia doczesne nie dadzą się porównać z nagrodą wieczną. Duch św. wskazuje nam Ojca miłosiernego w niebie, który oczekuje na syna marnotrawnego i pragnie go przygarnąć; On nam stawia przed oczy Samarytanina i dobrego pasterza, który szuka owcy zgubionej i wcześniej nie spocznie, aż jej nie znajdzie. Duch św. napełnia serce na-

[9]) Jan XVI 14. [10]) Jan III, 5. [11]) Jan XX, 22, 23.

sze nadzieją w obietnicę Zbawiciela: *Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył* [12]). Słusznie obiecuje Zbawiciel przed swem Wniebowstąpieniem: *inszego pocieszyciela da wam aby z wami mieszkał na wieki* [13]).

III. Z powodu dzisiejszego święta pragnę wam jeszcze zwrócić uwagę na niezwykły dar, jakim obdarza nas Duch św. Zstępuje on na Apostołów w postaci ognistych języków, aby wykazać, że żarliwą, miłości pełną, szczerą i gorliwą ma być służba nasza dla Boga.

Ogniem z nieba pochodzącym karze Pan Datana i Abirona; ogień z nieba niszczy grzeszną Sodomę i Gomorę. Ale ogień, który w dniu Zielonych Świątek spływa z wyżyn nieba, nie jest ogniem gniewu, tylko płomieniem miłości i troską o nasze zbawienie.

Ogniem miłości pragnie Duch św. napełnić serca i usta Apostołów i uczniów, i stąd rozwiązują się ich języki, aby chwalili wielkość Pana i naukę Jego nieśli z kraju do kraju, z miasta do miasta. Po Zesłaniu Ducha św. odczuwają uczniowie Pańscy potrzebę rozejścia się po całej ziemi, aby głosić nową naukę i nowych jednać jej wyznawców.

Kościół św., kierowany przez Ducha św., gromadzi szeregi wiernych swych sług, którzy z krzyżem w dłoni i słowem Bożem przebiegają nieznane kraje, wzywając lud do pokuty i poprawy obyczajów. Komuż nie jest znane życie św. Franciszka Ksawerego i jego działalność wśród pogan, a i w naszych czasach z niestrudzoną odwagą pracują misyonarze w Azyi i Afryce i bogaty plon przynoszą Bogu.

Zapytaj sumienia twego, czy słowem, przykładem i cnotą, chociaż w małem kółku, zachęcasz bliźnich do dźwigania krzyża i wypełniania przykazań Kościoła? Nie mów, że nie masz ani czasu, ani pola do nawrócenia bliźniego! Ty więcej czynić zdołasz, aniżeli sądzisz! Tu możesz prosić, tam upominać, ostrzegać, to znów skarcić, pouczyć, zachęcić; tu spojrzeniem, tam słowem, jałmużną wiele serc zjednasz, wielu uratujesz! Ale musi cię ożywiać duch gorliwości o chwałę Bożą. Pamiętaj, że istnieje jeszcze drugi duch, duch ciemności, jego zadaniem jest siać ziarno

[12]) Ezech. XXXII 11, XXXIII, 11. [13]) Jan XIV, 16.

grzechu i niewiary w serca ludzi. Gdziekolwiek zwrócimy się z naszą pracą, wszędzie szatana spotykamy jako przeszkodę. Kiedy Apostołowie posnęli na górze Oliwnej, nie spał zdrajca Judasz, ale knuł zdradę przeciw Mistrzowi za namową szatana. Jakże często oddajemy się w służbę szatanowi, zagłuszając w sobie głos Ducha Bożego, który nas ostrzega.

Z gorliwością o zbawienie bliźnich, łączmy gorliwość o zbawienie własnej duszy. Ten nie ma Ducha prawdy w sobie, którego życie nie odpowiada zamiarom Bożym, kto sam nie pracuje nad swem uświęceniem. Bez zaparcia własnego ja, bez ujarzmienia naszych namiętności, nie zdołamy pokonać w sobie grzesznych nałogów, zwalczyć miłości własnej, nie zbudujemy góry cnoty. Ci, którzy chcą być naczyniem Ducha św., winni dołożyć wszelkich sił, aby zwalczyć wroga i niebo osiągnąć. Kto jest naczyniem Ducha św.? My wszyscy, którzy odbieramy wszystkie Jego dary. O te dary prośmy usilnie. Zanim Duch św. zstąpił na Apostołów, trwali na modlitwie w wieczerniku; nie tylko Apostołowie, ale sam Zbawiciel prosi Ojca o Ducha św., bowiem mówi: *prosić będę Ojca a innego pocieszyciela da wam.* Bez modlitwy, bez wzywania Ducha św. na pomoc, nie możemy uzyskać Jego darów, o tem wie Kościół, i dlatego przed każdą ważniejszą czynnością wzywa Go o światło i pomoc. Z modlitwą łączmy gotowość wypełnienia dobrych postanowień i uświęcenia duszy. Ten tylko dary Boże otrzymuje, kto je umie ocenić. Takie pragnienie utrwalenia w sobie łask Ducha św. posiadali Apostołowie przy rozpoczęciu swej działalności, tym samym duchem przejętą była rzesza gdy ich pyta: *Bracia, co czynić mamy?*

Niechaj sprawa zbawienia będzie dla was sprawą najżywotniejszą, uczuwajcie głód i pragnienie za sprawiedliwością, a Duch św. pospieszy wam z pomocą.

Wzywam was, drodzy bracia, do wspólnej modlitwy, prośmy Pana, aby nam dał ducha miłości, zgody i pokoju, aby nas umocnił, dał nam wolę stałą i darów Ducha św. nie poskąpił. Jezus dobrotliwy ulituje się nad nami i jako ongi do Apostołów, tak dziś do nas przemówi: *A ja prosić będę a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki!* [14]). Amen.

[14]) Jan XIV, 16.

KAZANIE
na Poniedziałek Świąteczny.

O czytaniu złych książek.

Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności niż światłość, bo były złe ich uczynki. Jan III, 19.

Jako światło i ciepło na ziemi od słońca bierze swój początek, tak łaski, jakiemi od kolebki obdarzony jest człowiek, są darami Ducha św., którego Pismo św. zowie światłem prawdy, mocą łaski i świętości kat. Kościoła. Od dwudziestu wieków już spoczął Duch św. w sercach sprawiedliwych i wciąż im jest pociechą i nadzieją, oświeca i uczy, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, że im więcej miłuje prawdę, świętość i sprawiedliwość, tem podobniejszy staje się Panu. Bóg daje nam możność, abyśmy się do Niego zbliżali doskonaląc się w świętych cnotach: o tem wiedział anioł upadły gdy zapragnął zniewolić pierwszych rodziców, aby bunt podnieśli przeciw Stwórcy: *i będziecie jako bogowie wiedząc dobre i złe* [1]) mówi do nich i zachęca do przestąpienia przykazania Pańskiego, do kłamstwa i nieposłuszeństwa. Jaka kara spotkała pierwszych rodziców za łatwowierność, o tem przekonuje nas zło i upadek jaki po dziś dzień spoczął na ludziach, dziś jeszcze, po tylu tysiącach lat, nie może się człowiek wyzbyć pokus szatana, obietnica węża kusiciela staje się bogatem źródłem obłudy, grzechu i niesprawiedliwości. Grzech pierworodny przyćmił umysły ludzi i potrzeba było światła nadprzyrodzonego, abyśmy poznali cel życia. *I światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności niż światłość, bo złe były ich uczynki.* A jakże straszna ciemność

[1]) Rodz. III, 5.

pokrywa ziemię naszą? Ciemność umysłu, ciemność serca, ciemność w rzeczach wiary! Taką ciemność w obecnych czasach ludzie złej woli szerzą przez zły przykład, przez pisma i książki treści niemoralnej i bezbożnej. O tej szkodliwej działalności, dziś za łaską Ducha św. pomówimy, abyśmy wiedzieli skąd ciemność przychodzi, a poznawszy niebezpieczeństwo tem więcej do światła wiary podążali. *Zdrowaś Marya.*

I. Najszlachetniejszem pragnieniem człowieka na ziemi jest zdobycie wiedzy, uzupełnienie i rozwinięcie wszystkich przymiotów złożonych w duszy naszej przez Stwórcę. Pragniemy poznać prawdę, uszlachetnić duszę, ukształcić serce, aby umiłowało piękno i Boga, pragniemy przymiotami wewnętrznymi uzyskać cel najwyższy—życie wieczne. Przyznacie sami, że dusza tem cnotliwszą i czystszą się staje im mniej ma łączności z występkiem; im mniej kala ją zgnilizna moralna świata.

Z tej też przyczyny należy umysł nasz chronić przed niezbożną nauką i błędnymi wywodami.

Lud Boży, zamiast zaufać Ewangelii Jezusowej i nauce Kościoła, oświeconego działaniem Ducha św., dziś bunt podnosi przeciw wierze, szuka prawdy, a że jej poza Kościołem znaleźć nie może, więc błądzi i wchodzi na manowce. Świat sądzi, że wiedza i wykształcenie zasadza się na zdobyciu nauk świeckich, doczesnych, i dlatego dochodzi do niewiary i nawet do bluźnierstwa. Dzisiejsi przywódcy myśli niepodległej przewyższyli o całą skalę przewrotnych, żądnych krwi rewolucyonistów francuskich, którzy pragnęli obalić trony i zgładzić niedogodny im rząd; obecni rzekomi przedstawiciele wiedzy zatruwają ducha narodu, wyrywają mu ostatnie iskierki wiary, wszczepiając wzamian nienawiść i zemstę. Doszło do tego, że stali się rzekomi przyjaciele ludu półmędrkami, którzy o wszystkiem umieją rozprawiać i sądzić, a pod płaszczykiem jakoby wiedzy i oświaty stopniowo ludowi niosą wielkie dawki trucizny, które wcześniej czy później o śmierć go przyprawią.

Grozi nam śmierć moralna, śmierć ducha, stokroć gorsza od śmierci fizycznej, na tę zarazę nie pomogą środki zewnętrzne, ustawy państwowe, siła oręża, tu tylko pomoc dać może Kościół

Boży. Kościół Chrystusowy posiada jedynie dekalog i Credo— dające prawdy niezbite; niestety, my odrzucamy naukę chrześcijańskiej moralności, otworzyliśmy upusty i zło całym potokiem zalewa nasze ogniska domowe.

Kościół jedną i tę samą głosi prawdę, jedną i tę samą zaleca karność, ale głosu jego nie wszyscy chcą posłuchać. Z oświatą i postępem wzmogła się w kraju naszym literatura i piśmiennictwo, lud łaknie nauki i wiadomości, powstają też co dnia nowe pisma i gazety, broszury i dzieła poważne różnej treści, formy i wartości. Wiele jest dobrego ziarna, ale jeszcze więcej kąkolu, i w tem całe zło polega,ześmy jeszcze nie dojrzeli umysłowo i nie umiemy w naszem zaślepieniu rozróżnić zła od dobra, plew od ziarna. Żądni jesteśmy wiedzy i chwytamy pierwszą lepszą książkę, którą podają nam bezwyznaniowe czytelnie, niesumienne księgarnie i żydzi spekulanci. Nęci nas okładka, tytuł i mimowoli sięgamy po nią, niepomni, że zatruwamy ducha, że ona pozbawia nas umiłowania Boga i dobrego obyczaju, że narusza nasze przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, jednem słowem, że do grzechu i zguby nas prowadzi.

Kościół już wielokrotnie potępiał i potępia książki sprzeciwiające się nauce Chrystusowej; już św. Paweł w kazaniu wygłoszonem w Efezie, gromił przesąd i niewiarę, czem tak poruszył słuchaczów, że znieśli mnóstwo pism i książek, wartości 50,000 srebrników, i spalili je na rynku.

Za czasów herezyi Aryusza, zakazuje Kościół czytania jego pism, a cesarz Konstantyn nakłada na opornych wyrok śmierci. Takie same dekrety wydają późniejsi chrześcijańscy cesarze.

Kiedy po wynalezieniu sztuki drukarskiej nastały waśnie religijne na Zachodzie, wzmogła się liczba utworów antyreligijnych, wtedy Sobor trydencki utworzył osobną Kongregacyę złożoną z dostojników Kościoła, którzy na indeks stawiali książki niemoralne. Wydano zakaz czytania książek potępionych przez Kongregacyę indeksową, pod groźbą ekskomuniki, od której uwalniał papież lub biskupi. Temu zakazowi zawdzięczać możemy, że jeszcze wielu cnotliwych katolików znajduje się w naszej ojczyźnie. Kto więc pragnie się zaliczać do dobrych i wiernych synów Kościoła, ten musi przepisy Rzymu wypełniać i to tylko

czytać, co jest dozwolone. Kościół nie tamuje przez to postępu, ale kieruje się miłością ludu, który bez czystości obyczajów, bez religii i praktyk kościelnych nie może pozostać uczciwym, sprawiedliwym i świętym. Prawo to zresztą zgodne jest z prawami przyrodzonemi. Gdy się zapytamy zdrowego rozumu, to nam powie, że chrześcijaninowi, który uznaje Objawienie i chowa przykazania Boże, nie może być dozwolone wystawiać się na niebezpieczeństwo utraty niewinności i wiary, przez czytanie pism bluźniących Bogu i Kościołowi. Czyżby rodzice pozwalali przebywać dziecku w domu sąsiada, gdyby tam szydzono z powagi rodzicielskiej.

Jako dobre dziecko odwróci się ze wstrętem od potwarcy, kalającego dobre imię rodziny, tak i wierni nie mogą ani słuchać, ani czytać bluźnierstw rzucanych na Kościół katolicki i wiarę Chrystusową. Czy pójdziesz do nieprzyjaciela po radę jak masz postępować z najdroższemi ci osobami? Kto szanuje siebie, kto miłuje wiarę ojców, ten nie będzie szukał poznania prawdy w bezwyznaniowych żydowskich pismach, bo innowiercy nie znają istoty naszej wiary, im chodzi tylko o wywołanie zamieszania i niesnasek w łonie katolików. Kazić dobrowolnie serce, myśl, uczucie dane nam przez Boga, to znaczy nie tylko brudzić i zatracać własną duszę, ale i ciężką krzywdę wyrządzać Bogu-Stworzycielowi. Może powiesz: mam silną wiarę, przekonania, zła książka nie wywrze na mnie złego wpływu, czytam tylko z ciekawości, dla zabicia nudów, uśmiania się i rozweselenia. Czy jednak czytając nie zatrzymujesz myśli twej na tych brudnych wywodach, czy ich nie porównujesz z twymi poglądami, czy cię to nie bawi i nie rozwesela? Nie zaprzeczysz mi, gdy ci powiem, że grzeszysz i to ciężko!

II. To co mówię o książkach odnosi się też do dzienników wydawanych przez bezwyznaniowców lub żydów. Nie wolno ci takich pism abonować, bo nie tylko, że na duszy szkodę ponosisz, zły przykład dajesz domownikom, ale groszem twym ciężko zapracowanym wspomagasz wydawnictwo, powiększasz szereg czytelników i dajesz im środki szerzenia złego.

Dlaczego tyle zepsucia dziś u młodzieży szkolnej, dlaczego dwunastoletni uczeń opór stawia rodzicom i przełożonym, uważa

sobie za przymus uczęszczanie do kościoła, Sakramentów św., bo księgarnie, czytelnie prowincyonalne, domy rodzicielskie przepełnione są niemoralnemi rycinami i broszurami, pismami antyreligijnemi, które się podają młodzieży jako pokarm codzienny. Dziś młodzież nawet klas niższych już uczęszcza na swawolne i wprost sprosne operetki, przedstawienia teatralne, rodzice biorą ich do kabaretów i cyrków, gdzie pochłaniają pałającym wzrokiem i uchem śpiewki i tańce wyuzdane. We wszystkich kioskach, na rogach ulic, znajdziesz sensacyjne tygodniki z powieściami kryminalnemi, które nader chętnych znajdują nabywców w młodzieży szkolnej.

Grzech to ciężki, odpowiedzialność przed Bogiem wielka, stajemy się mordercami nowego pokolenia. Młodzieniec, który rozpoczyna czytanie nie od poważniejszych opisów tylko od groszowych romansów, nie rokuje zaiste wielkich nadziei na przyszłość! Pewien dygnitarz francuski czynił wymówki Janowi Jakóbowi Rousseau, że mógł napisać romans tak wstrętny i niemoralnej treści: „jak może filozof i nauczyciel dobrych obyczajów w podobny sposób pisać, każdy kto weźmie książkę do ręki musi się zepsuć“. Na to odpowiedział Rousseau: „Mylisz się panie, ktokolwiek sięga po moje książki już ma skażoną duszę, w przeciwnym razie nie brałby ich do ręki“.

Drodzy bracia! życie to nie zabawka, my tak wielkie mamy zadanie do spełnienia, że nam na czytanie romansów czasu nie stać! Każda gospodyni domu tyle ma obowiązków wobec rodziny, Boga, społeczeństwa, kraju, każdy młodzieniec tyle pracy ma przed sobą, aby zdobyć chleb powszedni i stać się użytecznym synem ojczyzny, że go nie stać na podobne marnowanie czasu. Co przyczyniło się do upadku tylu narodów w starożytności, gdzie się podziała potęga rzymskiego państwa, Gallii, narodu żydowskiego? Runęły w gruzach, bo rozpusta, bezbożność zastąpiła dobry obyczaj i wiarę, umiłowali występek, cnotą wzgardzili i Bóg ich ukarał! Do czego doprowadziła Francyę bezbożna i rozpustna literatura (Voltaire'a, Rousseau, Dumas'a, George Sand'a)? Zohydzano Kościół, kapłanów katolickich, prawa moralne, a nawoływano do rozwiązłego życia, używania, i próżniactwa? Oto wnuki owych zwolenników masoneryi i bez-

bożności, w szalonej swej złości rzucili się na Kościół, niweczą ołtarze, rabują własność kościelną, wypędzają kapłanów i zakony, wiara w narodzie francuskim podcięta w korzeniu, zdeptana świętość węzła małżeńskiego, znieważona rodzina i poszanowanie własnej godności. Jaki posiew taki plon; wyrwali religię z serca młodzieży, dziś zbierają bogate żniwo grzechu i występku. I u nas nie lepiej się dzieje, coraz mniej pobożnych dziewcząt, matek, żon, bo źle pojęta oświata oderwała ich od ognisk domowych, od Kościoła i praktyk religijnych, walczą o równouprawnienie, wolność bezwględną, wiecują, urządzają pornograficzne odczyty i widowiska, a o wychowaniu dzieci, o domowej pracy a przedewszystkiem o służbie Bożej zapominają zupełnie! Nie marnujmy czasu bo życie krótkie, kształćmy umysł, ale na dobrych wzorach, czytajmy, ale uczciwe zbożne pisma, łączmy się, ale niech związki nasze stoją pod sztandarem Chrystusowym, abyśmy opór stawić mogli w dzień próby i doświadczenia.

Cierpień nam nie brak na ziemi, zewsząd gromy uderzają w kraj nasz, nędza, upadek moralny, nienawiść stanowa, oplotły naszą brać jakoby koroną cierniową, wszyscy się skarżą i bezradnie zakładają ręce! Jakaż różnica między boleścią naszą a cierpieniami Joba? On cierpiąc błogosławił Panu, a my Mu złorzeczyć usiłujemy, zamiast usta do modlitwy, a ręce do krzyża wznosić, szemrzemy na dopust Boży, rzucamy się do walki z bliźnim, Bogu wypowiadając posłuszeństwo i służbę. Któż ulży naszej doli, kto znajdzie leki na zepsute serca? Czy świat ze swemi uciechami może nas pocieszyć i uzdrowić? Nigdy, bo chcąc duszę uleczyć, umysł przyprowadzić do równowagi, zgodę i miłość wzniecić w narodzie, na to potrzeba wiary żywej, pomocy Ducha św. i Jego łaski.

Są bóle, na które dotąd medycyna nie znalazła środków leczniczych, są choroby duszy i serca, które tylko Boski lekarz zdoła uśmierzyć, On jeden ma łagodzące środki, które złożył w swym Kościele. Zbawiciel zapowiedział uczniom radość i zwycięstwo po wszelkich zniewagach i prześladowaniach, obiecał dać Ducha pocieszyciela. Jako Bóg złamał okowy i oswobodził św. Piotra z więzienia, jako obronił św. Jana w kotle wrzącego oleju, i pocieszał go na wygnaniu, jako dodawał odwagi męczennikom

wśród ognia i tortur, iż z radością umierali za prawdę wiary, tak i nas pocieszy, oświeci i umocni w nieszczęściu. Udawajmy się w potrzebach naszych do Ducha św., prośmy o łaskę gorętszej miłości Boga i poznania prawd nadprzyrodzonych. Prośmy Boga o mądrość, abyśmy umieli ocenić wielkość darów nieba, prośmy o wiedzę chrześcijańską, która zawiera w sobie wszelką naukę świata; o dar dobrej rady, aby nas prowadziła drogą sprawiedliwości, o ducha modlitwy, iżbyśmy mili byli Bogu; o dar bojaźni Pańskiej, abyśmy unikali grzechu i poznali złość nieprzyjaciół naszych. Słuchajmy Kościoła, który jest rządzony przez Ducha św. Pamiętajmy, że Duch św. zstąpił na nas i pozostaje z nami, aby nas prowadził drogą prawdy, miłości i braterstwa.

W dniu dzisiejszym złóżmy Duchowi św. przyrzeczenie, że na wzór Apostołów oświeconych i umocnionych łaską Bożą, staniemy się stróżami domowej zagrody, będziemy wiernie wypełniali obowiązki stanu i pilnie przestrzegali przykazań Kościoła, składając jawnie świadectwo, żeśmy synami Bożymi, a serca nasze są świątynią Ducha świętego. Amen.



KAZANIE

na Niedzielę I-szą po Zielonych ŚŚ.

Człowiek jest świątynią Trójcy Przenajśw.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św.

Mat. XXVIII, 19.

Bogu Trójjedynemu poświęcona jest dzisiejsza niedziela, owej wielkiej, a dla serca ludzkiego niezbadanej tajemnicy. Jakimże bowiem sposobem mógłby człowiek pojąć Trójcę św.? Łatwiej byłoby skierować wody morskie i przelać w inne ło-

żysko, aniżeli pojąć tajemnicę Bożą. Nam nie wolno się zagłębiać w prawdy wiary, ale naśladować duchy niebieskie, które nieustannie chwalą majestat Boży pieśnią: święty, święty, święty jest Pan Bóg wszelkiego stworzenia.

Z działania poznajemy mistrza. Takim mistrzem niewysławionej mocy jest Bóg, który zbudował świątynię dla własnej swej chwały, a zbudował ją nie z kamienia lub kruszczu, ale w sercu ludzkiem, w duszy nieśmiertelnej. Apostoł Paweł zowie też ludzi przybytkami Bożymi: *Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was!* [1]).

Raduje się serce katolika na widok nowej świątyni, uroczyście też poświęca ją biskup: w imię Ojca i Syna i Ducha św. Ale tę świątynię serca ludzkiego zbudowaną na obraz i podobieństwo Boże, w której chętnie zamieszkuje Pan, niestety, grzech zbrukał i ogołocił z ozdób, dopiero łaska Chrystusowa przywróciła jej dawną szatę, a Duch św. na nowo ją poświęcił. Błogosławieństwo jakie spoczywa na duszy człowieka zstępuje z Sakramentów śś. a naprzód z Chrztu św., w którym moc Ducha św. spływa na duszę i oczyszcza ją ze wszelkiej zmazy i winy grzechu pierworodnego, Duch św. namaszcza kapłanów, aby głosili Ewangelię Chrystusową w imię Ojca i Syna i Ducha św. Duch św. umacnia nas w Sakr. Bierzmowania i czyni bojownikami za sprawę Bożą.

Tak więc człowiek staje się świątynią Trójcy św , albowiem
Bóg Ojciec ją zbudował,
Syn Boży przywrócił jej dawną piękność,
Duch św. na nowo ją poświęcił

Zdrowaś Marya.

I.

W pierwszej księdze St. Zakonu czytamy o stworzeniu pierwszego człowieka, że uczynił go Pan na obraz i podobieństwo swoje, aby panował nad wszelkimi tworami Bożymi, tchnął w niego ducha, aby żył i działał.

Jak zaś piękne było dzieło Boże, o tem świadczą słowa

[1]) Kor. III, 16

Pisma św. *I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje* [2]). Na czem się zasadza to podobieństwo? *Na uświadomieniu i poznaniu Boga, na miłości i wolnej woli.*

Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie [3]), ale martwe żywioły nie mogą ocenić łask, jakie nam daje Stwórca, do tego powołany został człowiek, który ma poznać wielkość miłosierdzia i wszechmocy Pana. Całe dzieło stworzenia to jeden łańcuch łask, z których każde ogniwo dobroczynnie oddziaływa na duszę ludzką.

Bóg jest nieskończoną miłością, z miłości też a nie z potrzeby powołuje nas do życia, obdarza talentami i zdolnościami, dozwala korzystać z tworów swych, daje radość sercu i uczy jak miłować Boga i bliźniego. Jeżeli ziemska doczesna miłość napełnia twe serce otuchą, uprzyjemnia ci życie, słodzi cierpienia, o ileż większą radość odczuwa człowiek na myśl, że go Bóg miłuje, że nad nim czuwa, i troszczy się, aby osiągnął sprawiedliwość i wieczne szczęście.

Bóg obdarza cię, bracie, wolną wolą, czyni cię królem wszelkiego stworzenia, masz zawładnąć ziemią i używać darów Bożych, ale używać ich roztropnie, w miarę, aby ci niebo wyjednały.

II.

Niestety, grzech znieważył świątynię serca ludzkiego, tam gdzie Bóg rozbił swój namiot wkradł się nierząd, rozpusta: zamilkło w sercu człowieka uszanowanie dla Stwórcy, szatan wtargnął do wnętrza, zagłuszył sumienie, splugawił uczucie miłości, osłabił wolę i ustawił ołtarz nie prawdziwemu Bogu, Stworzycielowi naszemu, ale księciu ciemności i potępienia. Zamiast pieśni chwalebnej: święty, święty, nieśmiertelny! rozległ się w świecie głos nienawiści, pomstujący wszystkiemu co Boże i szlachetne.

Ale miłość Pana nie chce nieszczęśliwych pozbawić ratunku, oto Syn Boży przychodzi na świat, aby zburzoną świątynię serca ludzkiego na nowo odbudował, i własną Krwią obmył rany du-

---

[2]) Rodz. I, 27. [3]) Ps. XVIII, 2.

szy. Męka i śmierć Jezusowa zapala na nowo zagasłą świadomość o Bogu, odbudowuje ołtarz miłości i napełnia umysły ludzi przeświadczeniem, że jest Bóg, Władca nieba i ziemi, że Bóg nagradza ale i karze, że chcąc otrzymać przebaczenie i uzyskać na nowo łaski utracone trzeba Bogu wiernie służyć. Grzech pierworodny był przyczyną pierwszego zaćmienia światła Bożego w sercu ludzkiem; odtąd człowiek rozpoznaje tylko ziemskie sprawy, a sprawy nadprzyrodzone pozostają dla niego niezbadane.Narody starożytne, jako to widzimy u Greków, Asyryjczyków a nawet w narodzie wybranym—u żydów, kłaniali się bożkom i wyobrażali ich sobie, że są grzesznymi, podległymi wszystkich błędom i ułomnościom. Kanaańczycy czcili bożka Molocha, który miał wygląd człowieka z głową wołu. Temu to bałwanowi składano ofiary, na ręce jego kładziono niemowlęta na całopalenie. Tak upada człowiek pozbawiony światła poznania Boga. Zbawiciel stał się przewodnikiem dla świata, On wskazał zaślepionym gdzie szukać prawdy, On nauczył, że Bóg w Trójcy św. rządzi światem i w swej wielkiej miłości daje nam Odkupiciela w Osobie Syna Bożego, a Pocieszyciela w Osobie Ducha św. Jezus uczy, że nie bożkom grzechu i namiętności, ale Bogu prawdy służyć mamy, Jego wielbić i sławić, bo On Sędzią i Panem naszym.

W żywej świątyni serca ludzkiego zamieszkuje Zbawca świata, i wtedy tylko z niej ustępuje, gdy grzech skazi duszę naszą. Jaką wdzięczność okazujemy Bogu za tyle łask i miłosierdzia, czy w sercu naszem płonie ogień niekłamanej miłości? O nie, szatan objął panowanie nad nami, miłość ustąpiła miejsca bluźnierstwu, nienawiści, zemście. Kiedy Aleksander W. zdobył Teby, zburzył je całkowicie, a mieszkańców uprowadził w niewolę. Gdy w sercu ludzi zaginie wiara i miłość Boga, to też i dla bliźnich nie mamy litości, podwładnych i uboższych uważamy za niewolników, siebie tylko wywyższamy. Znane są nam z opisów okrucieństwa, jakich się dopuszczali patrycyusze rzymscy na niewolnikach, wiemy co czynił: Neron, Wespazyan, Dyoklecyan, że wtedy życie człowieka mniej było cenione od życia zwierzęcia; co tego było przyczyną? Brak znajomości prawd Bożych, brak miłości, którą tak wzniośle przedstawia Chrystus P., Nowy Zakon przynosi nam naukę jak czcić i wielbić Stwórcę, to o czem prze-

powiadali prorocy Pańscy spełnia się: *bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą* [1]). Wprawdzie lud pogański nie chciał się poddać pod nowe jarzmo, ale odczuwał już w głębi serca potrzebę znajomości i miłości Boga i potrzebę naprawy obyczajów. Opowiadają o Sokratesie, że spotkał Alcybiadesa, wodza Ateńczyków, gdy dążył do świątyni, aby pokłonić się bożkom. „O co ich prosić będziesz“, zapytał Sokrates. „O pokój dla ziemi“—odrzekł zapytany. „Wstrzymaj się, przyjacielu, ze swą prośbą, aż do czasu, gdy ludzie nauczą się jak postępować należy wobec Boga i bliźnich“. „A któż będzie moim nauczycielem?„—pytał Alcybiades. „Ten, któremu dola twa leży na sercu, Bóg, który przyśle nam pocieszyciela na ziemię“.

III.

Zesłanie Ducha św. na ziemię, to nowy dowód miłości Bożej ku ludziom. Jego bowiem przyjście odnawia świątynię Bożą w sercach ludzi. Uświęcenie spełnia się przez siedm Sakramentów i przez siedm darów Ducha św.

Woda Chrztu czyni cię dzieckiem Bożem, krzyżmo i balsam, którym cię namaszczają, uświęcają cię i czynią przybytkiem Pana. Poszczególne też przymioty i łaski posiadają Sakramenta Bierzmowania, kapłaństwa i Ostatniego Namaszczenia. Przyjęcie nas w poczet członków katolickiego Kościoła powinno być dla nas dniem radości i drogą pamiątką na całe życie. O św. Ludwiku, królu francuskim, opowiadają, że najchętniej przebywał w Poissy, albowiem tam ochrzcony został. Duch św. umacnia cię, bracie, przez Sakr. Bierzmowania, nowymi darami zdobi twe serce. A skoro nieszczęśliwym wypadkiem zgrzeszysz, Duch św. doradza ci pokutę, prowadzi do Stołu Pańskiego, abyś się krzepił Chlebem Anielskim i na nowo złączył z Chrystusem. Sakr. Kapłaństwa daje nam dzielne sługi ołtarza, którzy wzmocnieni i napełnieni darami Ducha św. prowadzą dusze do Boga.

W Sakramencie małżeństwa daje Pan nowożeńcom łaskę dobrego wychowywania dziatek, a gdy śmierć się zbliży, któż

[1] Mat. I, 11.

spieszy do twego łoża? Duch św. oczyszcza cię z wszelkiego brudu i wykroczeń, abyś całkiem czysty stanął przed Bogiem.

Ale i poza Sakramentami śś. ustawicznie odczuwamy działanie Ducha św. przez siedmiorakie Jego dary; przez mądrość, rozum, i radę nabieramy prawdziwego poglądu na sprawy odnoszące się do zbawienia, przez bojaźń Pańską wzmacniamy wolę naszą.

Gdybyśmy zechcieli częściej rozważać jaką godnością obdarzył nas Pan, że jesteśmy świątynią Boga samego, że jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, nie byłoby wśród nas tyle złego. Św. Barbara skazana na zamieszkanie w wieży, radowała się, że ma w swej izdebce trzy okna, albowiem one przypominały jej Trójcę św. i nakłaniały do ustawicznej modlitwy i rozważania dobrodziejstw Bożych.

Poznaliśmy, drodzy bracia, działanie Trójcy św., widzimy, że niema lepszego Ojca ponad Boga Trójjedynego. Wielką była miłość Ojca, że nas stworzył, wielką Syna miłość, którą streścić można w trzech wyrazach: żłób, krzyż i tabernakulum. W stajence się rodzi wśród ubogich pasterzy, aby okazać jak bardzo maluczkich umiłował, na twarde drzewo krzyża daje się przybić, aby Krwią Najśw. obmyć winy ludu; w tabernakulum przebywa dniem i nocą, aby czuwać nad dziećmi, słuchać ich skarg i obfite błogosławieństwa im wyjednać. Widzimy działanie Ducha św. w oświeceniu i uświęceniu serc naszych. Pozostaje nam wdzięczność okazać za tyle dowodów miłości, a tę najlepiej wyrazimy przez naśladowanie Kościoła w czci dla Trójcy Przenajśw. W imię Trójcy św., przez znak krzyża św. rozpoczyna się Msza św., tym samym znakiem posługuje się Kościół przy udzielaniu Sakramentów śś. To samo i my czynić musimy; zbudziwszy się ze snu przeżegnaj się, poleć Trójcy św. ofiaruj Jej swe prace i zabiegi, a gdy cierpienie i boleść cię nawiedzą, w krzyżu szukaj ukojenia! Wodą święconą zroś czoło gdy udasz się do pracy lub idziesz na spoczynek, a czyń to ze czcią i miłością dla Trójcy św. Nie zapominajmy łask odebranych od Boga Trójjedynego, a ten Bóg miłościwy, który prowadził nas drogą poświęcenia i krzyża, nagrodzi w wieczności szczęściem, które nie zna końca ani miary. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę II-gą po Zielonych ŚŚ.

Dlaczego Jezus pozostaje ukryty w Najśw. Sakramencie.

Zaprawdę, tyś jest Bóg skryty.
Iz. XLV, 15.

Wzrok nasz zwrócony jest na Najświętszy Sakrament, gdzie spoczywa Jezus pełen miłości. Dziękujemy Panu za łaski, które przez tę wielką tajemnicę spłynęły na ludzi, podziwiamy ukryte i ciche życie jakie wiedzie w tabernakulum. Jeżeli życie Zbawiciela w Nazarecie odznaczało się prostotą i pokorą niezwykłą, o ileż więcej podziwiać nam przychodzi łagodność Jezusową i miłość z jaką się oddaje w Sakr. Ołtarza. Rozważymy dziś przyczyny, króre skłaniają Chrystusa Pana do tego życia ukrytego.

1. Chrystus P. przebywa w tabernakulum, aby nam dać dowód swej nieograniczonej miłości. Gdy król lub cesarz zstąpi z tronu, poda dłoń ubogiemu, dopomoże mu i wysłucha, uważamy to za czyn szlachetny i spieszymy okazać mu wdzięczność za dobre serce i miłość dla ludu. Gdyby król ten przybrał się w szaty pielgrzyma i zupełnie niepoznany przystąpił do łoża umierającego, aby go pielęgnować i osłodzić mu ostatnie dni życia, uznałbyś, że to nie król i władca, ale najlepszy opiekun i ojciec narodu.

Zbawiciel uczynił dla nas stokroć więcej, bo czemże jest majestat potęgi ziemskiej wobec Majestatu Króla nieba i ziemi? Chrystus codziennie zniża się do maluczkich, codziennie przybiera się w szaty pielgrzymie i zstępuje do serca wiernych w Komunii św. Zbawiciel zstępuje z wysokości niebios i obiera sobie mieszkanie w ubożuchnym kościołku, aby słuchać prośb naszych i Bogu Ojcu składać za nas ofiarę. Jakąż wdzięczność okazujemy Panu za tę miłość bezgraniczną? Czy staramy się odpłacić Mu za tyle ofiary? Gdybyśmy pojmowali doniosłość Jego po-

święceń, nie byłoby wśród nas tyle oziębłości i obojętności, ludzie nie wydalaliby Jezusa z serca swego dla błahej grzesznej uciechy.

2. Zbawiciel przebywa ukryty w Sakramencie Ołtarza, aby nas umocnić w wierze i nadzieją napełnić serca. Ubogi i źle odziany prostaczek z uczuciem trwogi i bojaźni wchodzi na pokoje magnata, nie śmie wzroku podnieść, bo czuje, że cała przepaść dzieli go od niego. Chory i osłabiony wzrok nie znosi słonecznego blasku, nawet mały promyk światła razi go i zmusza do zamknięcia powiek. A czemże są bogactwa i moc ziemska, czem blask słońca wobec chwały i potęgi Bożej?—myśmy nędzne robaki ziemi, grzechem skażeni, niegodni wejrzeć na tabernakulum, gdzie Jezus obrał sobie mieszkanie. Ty zapominasz, bracie katoliku, kto rządzi i włada twem sercem, zapominasz, że przyszedłszy do kościoła pokłon oddajesz Bogu najwyższemu, że Bóg na cię patrzy! Gdyby Jezus stanął wśród nas w Majestacie królewskim, gdybyśmy oglądać Go mogli wzrokiem naszym, jakże inne byłoby zachowanie nasze. Wtedyby wzrok Pana przeszył twe grzeszne serce, wtedybyś się ukorzył przed Stwórcą. A wszakże wiara nas uczy, że pod tą skromną postacią Hostyi ukryty jest prawdziwy Bóg Odkupiciel, który patrzy na czyny nasze, i upomni się za zniewagi Mu wyrządzone. Słusznie woła prorok Pański: *Kto się bać nie będzie Ciebie o Królu narodów, bo Twoja jest cześć... nie masz żadnego Tobie podobnego* [1]).

Chrystus Pan nie pragnie, abyśmy z obawą zbliżali się do Ołtarza, ale żąda, aby bojaźń miłości i pokory przeniknęła serca nasze; mamy zbliżać się do Zbawiciela z dziecięcą ufnością i nadzieją wysłuchania. Im częściej uciekać się będziemy do Jezusa, im bliżej będziemy Jego Serca, tem obfitsze łaski spłyną na nas: *dobry jest Pan nadzieję mającym w Nim, duszy szukającej Go* [2]).

Aby nas zachęcić do częstego nawiedzania Najśw. Sakramentu, aby stać się dostępnym dla każdego, ukrył się Zbawiciel na ubożuchnych ołtarzach kościołów naszych, i z tego ukrycia woła na ludzi: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę!* Bóg Odkupiciel rodzi się w ubóstwie, żyje ubogo, pracuje, przebywa wśród prostaczków, umiera na twar-

[1]) Jer. X, 7. [2]) Tr. Jer. III, 25.

dem drzewie krzyża, żółcią i octem pojony, i takim pokornym pragnie też pozostać wśród ludzi. Czyż to nie najwyższe poniżenie dla Syna Bożego, że daje się grzesznikowi na pokarm, że tak często niegodnie bywa przyjmowany, że tylu jest lekkomyślnych ludzi, którzy zaledwie ugną kolano, gdy przechodzą około Najśw. Sakramentu! Jezus mógłby gromić i karać, bo trzyma w swej dłoni rządy świata, a jednak z pokorą znosi wszelkie obelgi i zniewagi, bo umiłował dusze sprawiedliwe, pragnie utrwalić czystość, pokorę, ujarzmienie ducha i ciała, pragnie miłością swą i poświęceniem nawrócić ludzi zbłąkanych i zatwardziałych w grzechach.

Czy więc nie podążymy w troskach naszych i cierpieniach do tego źródła pokory, czy nie będziemy błagać Boga ukrytego w Najśw. Sakr. Ołtarza o dary nadprzyrodzone, o prawdziwą cnotę; czystość serca, moc zwalczania pokus i łaskę wytrwałości w dobrem? *Objaw Panu drogę twoją a miej nadzieję w Nim, a On uczyni* [3]).

3. Chrystus Pan prowadzi życie ukryte, aby zniewolić nas do pokory i wyrzeczenia się próżności.

Św. Elżbieta, księżniczka Turyngii, udała się w stroju królewskim i złotym dyademie na głowie na nabożeństwo. Wśród modlitwy wzrok jej padł na krucyfiks, na którym zawisnął Zbawiciel w cierniowej koronie, obnażony i ranami okryty. W tej chwili uprzytomniła sobie strój swój, zdjęła dyadem z głowy, mówiąc: jeżeli Zbawca twój nosi koronę ciernioną, jakże ty, grzeszna jego córa, śmiesz się stroić w złoto i drogie kamienie!

Takie same myśli winny nas przenikać, gdy zbliżamy się do Najśw. Sakramentu. Wprawdzie Kościół nie żąda, abyśmy zdejmowali kosztowne szaty i w odzieniu pokutnika zbliżali się do Pana, nie o zewnętrzny wygląd tu chodzi, ale o serce, o usposobienie duszy. Mamy odrzucić wszelką wyniosłość, pychę, mamy z pokorą stanąć wśród maluczkich i wierzyć, że wśród tego szarego tłumu, wśród tych siermięg i kapot wieśniaczych, my jesteśmy najmniej mili Bogu, najgrzeszniejsi może, najdalej od szczęśliwości i błogosławieństwa Bożego. Mamy wyznawać nadto, że

[3]) Ps. XXXVI, 5

najmniej zasługujemy na miłość Zbawiciela, i stąd wielką łaskę nam wyświadcza, dozwalając przychodzić do siebie. Widok tabernakulum niechaj nam przypomina słowa Pańskie: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [4]).

4. Chrystus Pan wreszcie wiedzie życie ukryte, aby nam dał poznać swą działalność w Kościele katolickim. Czyni to w sposób ukryty i nieuchwytny na pozór dla oka ludzkiego, a jednak rządzi Kościołem przedziwnie mądrze. Ludziom często się zdaje, że Bóg w inny sposób powinien wykazywać swe rządy nad Kościołem, że tam gdzie moc Boża ster prowadzi, nie powinno być walki, cierpień, prześladowania. Tak mogą sprawę osądzać ludzie małej wiary, którzy nie wierzą, że cierpienie i przeciwności umacniają naszą wiarę, i są dowodem żywotności Kościoła. Gdyby nie było prześladowań, gdyby męczennicy nie przelali krwi za wiarę Chrystusową, czyżby znaleźli tylu naśladowców? Jezus w niewidzialny sposób kieruje łodzią Piotrową, rzadko dozwala jej święcić tryumfy na zewnątrz, przeciwnie prowadzi ją drogą krzyża i walki; wtłacza na skronie dostojników Kościoła wieniec cierniowy i płaszcz krwią męczeńską zbryzgany, każe im pracować, walczyć, cierpieć i modlić się. Zdaje się nieprzyjaciołom krzyża, że Bóg opuścił Kościół, że sternik pozostał bez kotwicy i ratunku, a jednak nie jest tak. Jezus żyje i działa w Kościele, i gdy nadejdzie pora, ucisza nawałnicę, szkody jakie poniósł Kościół w Europie wynagradza mu w dwójnasób przez bogaty plon zdobyty w Afryce lub Azyi. Kościół żyje, rozwija się i nie upadnie, albowiem Chrystus jest jego Opiekunem, przebywa na Jego ołtarzach i broni go od złego według danej obietnicy: *jam z wami aż do końca dni.* Idźmy za przykładem pokornego Jezusa, ine szukajmy w życiu rozgłosu i sławy, ale cichej zasługi, poddania się woli Najwyższego; szukajmy serc, które nie gorzeją miłością ziemską, zmysłową, ale które szukają Jezusa w Komunii św , do Niego kołaczą o pomoc, w Nim ufność pokładają. Naśladując Baranka pokornego staniemy się prawdziwemi owieczkami owczarni Chrystusowej, i doczekamy się, po dniach prześladowania i upokorzenia, wiecznego tryumfu w niebie. Amen.

---

[4]) Mat. XI, 29.



KAZANIE
na Niedzielę III-cią po Zielonych ŚŚ.

Zachęta do pokuty.

I ten przyjmuje grzesznikì i jada z nimi. Łuk. XV, 2.

Dzisiejsza Ewangelia napełnia nadzieją i największego grzesznika, do niego odnoszą się obie przypowieści o owcy zbłąkanej i zgubionej monecie. Dobry pasterz nie pozostawia owieczek bez opieki, idzie i szuka zbłąkanej, a znalazłszy kładzie na ramiona i zwołuje przyjaciół, aby się z nim wspólnie radowali. To samo odnosi się do drugiej przypowieści. Jedną monetę, to jest zbawienie choćby jednej duszy, uważa za cel najważniejszy pasterzowania na ziemi. Zbawiciel dla nawrócenia jednego niedowiarka wystawia się na szyderstwo faryzeuszów i uczonych Pisma, dozwala, aby naigrawano się z Niego: *Ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi!*

Miłość Chrystusowa dla ludzi nie wygasła z Jego Wniebowstąpieniem, dziś więcej niżeli kiedykolwiek miłość ci okazuje w Sakramencie Pokuty i w Komunii św., gdy karmi cię swem Ciałem.

I.

Jezus niestrudzony jest w pracy nad grzesznikiem, różnemi drogami pragnie go nawrócić przez wewnętrzne uświadomienie go czem jest grzech, że on odziera duszę z łaski uświęcającej, że rozdziela ją z Bogiem, że czyni człowieka niezdolnym do pełnienia dobrych uczynków i osłabia jego wolę. Bóg daje poznać grzesznikowi, że kołacze do jego serca, że jeśli pójdzie za głosem dobrego Pasterza, przyjmie zbłąkanego i obdarzy wszelką łaską. Czy drogi bracie, nie doznałeś już w sumieniu swem

upomnienia Zbawiciela, czy nie napróżno kołatał Pan do twej duszy wzywając do poprawy? Patrz, oto Jezus rozpięty na krzyżu przemawia przez usta Proroka: „gdy usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych"!

Nie wolno nam nadużywać pobłażliwości Pana, bo nie wiemy, jak długo nam żyć jeszcze dozwoli, nie wiemy, czy to nie po raz ostatni przemawia do duszy grzesznika!

Miłość Zbawiciela dla grzesznika uwidocznia się w wewnętrznem działaniu i Jego nauce. Na to założył Kościół na ziemi, aby słudzy ołtarza ustawicznie nawoływali lud do upamiętania i poprawy, w tym celu głoszone są kazania i nauki katechizmowe, aby wyrwać grzesznika ze szpon szatana i wskazać mu drogę do nieba. Kościół wskazuje nam Chrystusa ukrzyżowanego, wskazuje rany, gwoździe i krew i mówi: „to za grzechy twoje Zbawiciel cierpi niewinnie"! Kościół wiedzie grzesznika do konfesyonału i uczy, że kapłan posiada od Boga władzę odpuszczania grzechów, jeżeli tylko ze skruchą i mocnem postanowieniem poprawy ukorzy się grzesznik przed Bogiem i wyzna swe błędy. Wreszcie Chrystus Pan z tabernakulum woła na cię: „duszo, przyjdź do mnie i pokrzep się Krwią i Ciałem mojem, a Ja cię ochłodzę, wzmocnię i zamieszkam w tobie".

A kiedy skruszy się serce grzesznika i ukorzy przed Bogiem, jakąż radość odczuwa, jakież przyjęcie gotuje mu Pan! Jako syna marnotrawnego przyjął ojciec z miłością i łzami, i zgotował mu ucztę, na której sąsiedzi i krewni cieszyli się z jego powrotu, tak chóry anielskie śpiewają u tronu „Hosanna" na widok nawróconego grzesznika.

Czy wielka dobroć i miłosierdzie Pana nie pobudzi nas do naprawy obyczajów i ukorzenia się przed Bogiem. Chociażby grzechy twoje były jako szkarłat, gdy zaufasz Bogu przebaczy ci, albowiem Ewangelista Pański powiada: *I Ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi.*

II.

Te słowa inne jeszcze mają znaczenie, świadczą, że Jezus uniża się i nie gardzi grzesznikiem. Faryzeusze pyszni i nieczuli

na niemoc bliźniego, gardzili cierpiącym i biednym. Jezus nową głosi im naukę, nie tylko szuka zbłąkanych, ale nawróconemu daje się na pokarm. „To jest Ciało moje, to Krew moja“, mówi przy ostatniej wieczerzy, czem świadczy, że kto spożywa godnie chleb Anielski i pije Krew wylaną na krzyżu, ten nie zginie na wieki, temu dopomoże Jezus w życiu i wieczności. Jakąż wspaniałą biesiadę gotuje Pan duszy sprawiedliwej, pod tą małą hostyą ukryty jest Bóg wszechpotężny, który roztacza łaski i krzepi w dniach pielgrzymki życiowej. Nie tylko cudowną ucztą jest Komunia św. ale i biesiadą radosną. *Jedzmy i używajmy, albowiem ten Syn mój umarł był a ożył, zginął był, a nalazł się*, mówi ojciec syna marnotrawnego, taką samą radość święcą w niebie z nawróconego grzesznika.

Czy nie zechcesz, drogi bracie, takiej radości sprawić Jezusowi? Czy jeszcze sprzeciwiać się będziesz Panu, który pobłażliwie i cierpliwie czeka twego nawrócenia? Dlaczego ty, który od kolebki karmiony jesteś nauką Kościoła, buntujesz się przeciw woli Najwyższego, skoro ubodzy, nieoświeceni rybacy, chorzy i chromi St Zakonu, nie wahali się naśladować Pana i pójść drogą, ktorą im wskazał?

Za łaski ci dane, za Sakramenta, które ustanowił, jakąż nagrodę Mu dajesz? Postępujesz stokroć gorzej, niżeli lud żydowski, który oddał się występkom i ukrzyżował swego Mistrza! Pokory ci brak, tej pokory, którą miał Chrystus, gdy zasiadał do wspólnego stołu z faryzeuszami i grzesznikami. Jesteś rzemieślnikiem, rolnikiem, kupcem, masz pod swą władzą pracowników i uczniów, jakże się z nimi obchodzisz? Dajesz im poznać swą wyższość czy to z urodzenia, czy majątku, czy powodzenia; żądasz od nich pracy tylko i posłuszeństwa, ale o dusze ich nie troszczysz się, nie patrzysz jak się prowadzą, z kim przestają. Jezus nie jest ci przykładem jak szukać owcy zbłąkanej, jak wysłuchać należy maluczkich, otrzeć łzy w niedoli.

Nawiedzi cię nieszczęście, choroba, niepowodzenie w życiu, co czynisz? Czy zamiast poddać się woli Bożej, szukać przyczyn w złem i grzesznem twem życiu, przebłagać Boga i prosić o zmiłowanie, zamiast przyjmować Jezusa do serca i wespół z Nim cierpieć, ty gniewem wybuchasz, złorzeczysz Panu, mówisz, że

Boga niema, że nie warto się modlić, bo Bóg nie wysłuchuje a tylko karze! Czy więc Bóg może zamieszkać w sercu złośliwem, zemsty pełnem? Idź na Golgotę, patrz na mękę Jezusową, patrz jako niewinnie cierpi i patrz jak przebaczać umie swym oprawcom. Nie mów, że pokutować nie umiesz, że spowiadać się to rzecz trudna, a na niesienie krzyża sił ci nie staje! Jawnogrzesznica Magdalena umiłowała świat, a jednak, gdy spojrzała na miłość Jezusa, gdy wejrzała w głąb Jego Boskiego Serca, zrozumiała, że tylko w łączności ze Zbawicielem może być szczęśliwa, wyrzekła się świata i łzami pokuty obmyła winy swoje. Ciężki był krzyż, który niósł Zbawiciel, a jednak niesie go bez skargi, bo ciebie grzeszniku umiłował, ciebie odkupić pragnął! Zwyciężyło tylu fałszywy wstyd i pychę serca, tylu męczenników przelało krew swą dla Jezusa, a od ciebie tak mało pragnie Pan; żąda tylko nawrócenia, poddania się Jego świętej woli, żąda odrobinę miłości i wdzięczności za łaski odebrane i ty jeszcze się wahasz, jeszcze rozważasz, w którą podążyć stronę, czy do Jezusa się zwrócić, czy też pójść za zwodniczym głosem świata!

Idź do Jezusa i ucz się miłości i wspaniałomyślności w darowaniu uraz, bo jeżeli serce twe nadal pozostanie tak oschłe, nie tylko na łaski i dobrodziejstwa Boże, ale i na nędzę bliźnich, surowy sąd ściągniesz na siebie w godzinę śmierci. Udawaj się często do Serca Jezusa, korz się przed trybunałem pokuty ilekroć, sumienie wyrzuca ci zły czyn, ilekroć dusza twa zapragnie porozmawiać z Bogiem, ilekroć smutek cię nawiedzi, lub zła rządza popychać będzie do grzechu.

W takiej chwili szukaj Kościoła, spowiednika, szukaj Chleba Anielskiego, a ulgę i pociechę znajdziesz w Sercu Zbawiciela. Modląc się na własne intencye, nie zapomnij polecić Sercu Jezusowemu wszystkich nieprzyjaciół Kościoła, grzeszników zatwardziałych, bluźnierców i wszystkich twych bliźnich. Jezus widząc twą pokorę i chęć poprawy, przyjmie cię jako swe dziecię, utuli przy sercu, a kto w Niem spocznie, ten nie potrzebuje się obawiać ani życia, ani śmierci, ani sądu, ani wieczności. Amen.

*

KAZANIE
na Niedzielę IV-tą po Zielonych ŚŚ.

O papiestwie i jego błogosławieństwie dla świata.

A wszedłszy w jednę łódź Szymona prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. Łuk. V, 3.

Chrystus P. nauczał lud na morzu i na lądzie: uczył w synagogach i świątyni Jerozolimskiej, głosił kazanie na górze Synai wobec licznie zebranej rzeszy, łamał chleb i karmiąc zgłodniałą rzeszę utwierdzał ją w prawdach wiary. Dzisiejsza Ewangelia opowiada, że P. Jezus wstąpił do łodzi Szymona Piotra i oddaliwszy się cokolwiek od brzegu, nauczał lud zebrany. Łódź ta nie była własnością ani Pawła ani Jana, ale Piotra rybaka, jakoby na świadectwo, że tego Apostoła czyni sternikiem duchowej łodzi Kościoła katolickiego. Zbawiciel chciał dać Kościołowi na ziemi godnego zastępcę, w tym celu ustanawia zwierzchnictwo kościelne, czyli głowę Kościoła, aby kierowała sprawami wiernych.

1. Że hierarchia kościelna i urząd papieża jest instytucyą Bożą,o tem świadczy obietnica Chrystusa Pana udzielona Piotrowi. Przebywając w okolicach Cezarei, stawia Chrystus Pan uczniom pytanie: „Czem mienią być ludzie Syna Człowieczego?“ A oni rzekli: „Jedni Janem Chrzcicielem, drudzy Eliaszem, insi Jeremiaszem, albo jednym z proroków“. „A wy, kim mię być powiadacie“? Wtedy Szymon Piotr odpowiada: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“. Zbawiciel na wyznanie Piotra oświadcza: „Błogosławionyś jest Szymonie Bariona, bo Ciało i Krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który w niebiesiech, a ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związano i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązano i w niebiesiech“ [1]). Są to słowa pełne znaczenia i władzy, jakie

tylko Bóg wypowiedzieć może. Na Piotrze, jako na opoce zbudować pragnie swój Kościół. Czem dla domu jest fundament, tem dla Kościoła Stolica Piotrowa. Na fundamentach opiera się dom, na Zwierzchnictwie rzymskiem Kościół. Od rządów państwem zależny jest dobrobyt narodu, Chrystus, ustanawiając głowę Kościoła, oznajmia, że daje Piotrowi władzę rządzenia ludem katolickim. Oddając Piotrowi klucze czyni go skarbnikiem praw i woli Chrystusowej.

Cokolwiek Zbawiciel obiecuje to też spełnia w ostatnich dniach swego pobytu na ziemi; zanim wstąpił do nieba, potrzykroć Piotra pyta nad jeziorem Tyberyadzkiem: „Piotrze miłujesz mnie“? A gdy przychylną znajduje odpowiedź mówi mu: *Paś baranki moje, paś owce moje* [2]).

Przez te słowa mianuje Piotra pasterzem i przełożonym gromady, to jest Namiestnikiem Chrystusowego Kościoła. Ponieważ założył Kościół widomy na ziemi, musiał go też opatrzyć widomym Pasterzem, jakim był Piotr i każdy jego następca, papież.

Papieżowi poddani być muszą nie tylko biskupi i kapłani, ale wszyscy katolicy.

Rządy Stolicy Apostolskiej nie są obliczone na pewien przeciąg czasu, ale na wszystkie wieki, od założenia Kościoła aż do końca świata. Dopóki są owieczki, musi być i pasterz, aby niemi kierował, i prawdziwy pokarm dla duszy im podawał. Jeżeli Zbawiciel uważał za konieczne ustanowić głowę Kościoła w chwili, gdy liczba wiernych bardzo była nieznaczna, o ileż potrzebniejszą jest władza Stolicy Apostolskiej w czasach obecnych, kiedy miliony katolików potrzebują wskazówek i oświecenia.

Że Stolica Apostolska jest dziełem Chrystusowem, o tem świadczy jej działalność i żywotność. Jakież wielkie zadanie spoczywa na Kościele, ileż napaści odeprzeć musi Papież? *Uderz pasterza a rozproszą się owce;* [3]) mówi przypowieść, gdy dzieciom nie stanie ojca, marny wieść będą żywot. Gdyby Kościół był instytucyą świecką, ustanowioną przez ludzi, dawnoby zginął w prześladowaniu jakie od założenia swego przechodzi, trzydziestu papieży uległo śmierci męczeńskiej, inni poszli na wygnanie, albo

[1]) Mat. XVI, 19. [2]) Jan XXI. [3]) Zach. XIII, 7.

w więzieniu pomarli. W pierwszych trzech wiekach, każdy Papież wstępujący na Stolicę Piotrową wiedział, że go czeka męczeństwo i prześladowanie. Nie lepsza dola spotkała papieży ostatnich czasów, od rewolucyi francuskiej prześladowanie się wzmogło, narody nie tylko pragnęły podkopać zasady i prawa Kościoła, nie tylko zaprzeczyły nieomylności Stolicy Apostolskiej w rzeczach duchownych, ale targnięto się na majątek kościelny, zebrano wszelkie dochody papieżowi, stał się więźniem Watykanu, żyjącym z jałmużny katolików. Pomimo, że papieże rządzący łodzią Piotrową byli starcami wątłymi, jednak nie wypuścili steru z dłoni, woleli śmierć lub więzienie ponieść, niżeli choć odrobinę ustąpić z praw im przynależnych, lub zmienić naukę na korzyść reformatorów heretyków.

Cudowną zaiste jest moc Kościoła wśród XX wiekowej walki. Ileżto narodów, państw, dynastyi zniknęło z powierzchni ziemi, jeden tylko tron Piotrowy pozostał niewzruszony, tyara rzymskiego Papieża równym bije blaskiem i majestatem. Nawet Kościoły założone przez innych Apostołów, np. Kościół w Jerozolimie rządzony przez Jakóba, Kościół w Efezie, którym kierował Jan św., Kościół w Filippi, Koryncie i Atenach założony przez św. Pawła w zgliszcza i gruzy się rozpadły, ale Rzym pozostał siedliskiem apostolskiego Kościoła rządzonego przez Piotra i jego następców. Podczas gdy cesarze, państwa i dynastye, które sięgnęły nieprawnie po dobra papieży rzymskich już się rozpadły i istnieć przestały; tron Piotrowy stoi niewzruszony, zawsze tę samą głosząc naukę. Przy końcu ośmnastego wieku, zapytał pewien bezbożny dostojnik świecki, „ile godzin jeszcze przetrwają rządy wiecznego Rzymu"? Bluźnierca niebaczny w proch się rozsypał, a głowa Kościoła, coraz to większe święci tryumfy. Czy to nie wykazuje działalności Bożej i rządów Ducha św.?

2. Papiestwo przynosi ludziom wielkie korzyści i błogosławieństwo. Filozof niemiecki (Schelling) oświadcza: „gdyby nie było Stolicy Piotrowej, dawno zaniklby chrześcijanizm" Przez urząd apostolski posiadamy jedność w Kościele, równość nauki i obrządków. Wzrok najwyższego Pasterza czuwa nad wiernymi, biskupami i duchowieństwem, czuwa nad ścisłem tłumaczeniem Pisma św., nad jednolitem objaśnieniem prawd objawionych

i dogmatów wiary, nad ścisłem wypełnieniem przepisów Kościoła. Stolica Apost. czuwa, aby Sakramenta śś. udzielane i sprawowane były według jednej stałej formy. Msza św. czy w Azyi czy w Ameryce wszędzie równe posiada części i obrzędy. Ojciec św. czuwa nad misyami zagranicznemi, i w tym celu wysyła corocznie szeregi mężów bogobojnych, którzy na wzór św. Franciszka Ksawerego i św. Wojciecha, przebiegają pogańskie kraje, uczą prawd wiary św. i wychowują dziatwę na dobrych synów Kościoła. Wszelkie zasługi ponieśli papieże przez krzewienie miłosierdzia, oświecenie ludów, zakładanie szkół katolickich, wyzwolenie ludów z niewoli.

Nie mniejszy wływ wywarły rządy papieży na wzrost i rozkwit krajów katolickich. Któż to przyczynił się do podniesienia i odrodzenia Włoch po zburzeniu starego państwa rzymskiego? jeżeli nie ówczesny Papież Leon I. Czy to nie papieże zagrzewali do walki przed najazdami Turków i Szwedów? Czy to nie papieże czuwali nad nierozerwalnością węzła małżeńskiego i dobrym obyczajem? Któż wydawał encykliki, kto nawoływał chrześcijańskich rodziców do sumiennego spełniania obowiązków, kto walczył o prawa robotników, o szkoły katolickie, o prasę dobrą; kto zakładał wyższe uczelnie; biblioteki i muzea jeżeli nie papieże rzymscy? Herder, protestant, powiedział: „bez rządów papieskich stałaby się Europa żerem dla despotów, widowiskiem niezgody i pustynią pozbawioną oazy dobrych zasad".

Wykazałem wam, drodzy bracia, że Stolica Apostolska jest dziełem ręki Bożej, i stąd musi korzyść i pożytek przynosić chrześcijaństwu. Za to błogosławieństwo, którem nas obdarza, otrzymuje obelgi, pogardę i nieprzyjaźń. Pocieszmy się tem, że Kościół musi cierpieć, albowiem jego założyciel Jezus Chrystus cierpiał bez miary, Kościół znosi prześladowanie wraz ze swym zwierzchnikiem, albowiem jako złoto w ogniu się czyści, tak w cierpieniu hartują się dusze wiernych! Im więcej prześladowania ponosi łódź Piotrowa, tem więcej okażmy jej wierności. Módlmy się za Ojca św. i całą hierarchię Kościoła, dawajmy chętnie świętopietrze, bo grosz przez was składany przeznacza się na misye, na jałmużny, zakładanie przytułków i szpitali, jednem słowem na uczynki miłosierne jak dla ciała tak i dla duszy. Amen.

*

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ

SERCA JEZUSOWEGO.

Skarby ukryte w Sercu Jezusowem.

Przy mnie są bogactwa i sława.
Przyp. VIII, 18.

W dniu 18 wrześ. 1864 r., przeciągała ulicami miasteczka Paray we Francyi olbrzymia procesya, na którą przybyło dziesięć tysięcy pielgrzymów ze wszystkich zakątków ziemi. Był to dzień ogłoszenia beatyfikacyi Maryi Magdaleny Alacoque, która przed dwustu laty w tem miasteczku, w klasztorze, życie zakończyła, oddana całkowicie służbie Bożej Wielką była jej miłość do Zbawiciela, wielką też nagrodę uzyskała od Pana, albowiem wielokrotnie ukazywał się jej Chrystus z sercem gorejącem i zapewnił ją o swej miłości ku ludziom. Chociaż wiele cierpiała i znosiła prześladowań, uznać w końcu musiano jej świętość i szczególniejszą łaskę, jaką obdarzył ją Pan Bóg; wielu też poszło śladami bł. Małgorzaty w czci dla Serca Jezusowego. Kościół przeznaczył pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała ku czci Najśw. Serca Jezusa, aby osobnem nabożeństwem oddać hołd Najwyższemu i uczcić to Serce pełne ofiary i poświęcenia, które z miłości dla ludzi nie tylko na krzyżu przebite zostało, ale i dziś, ukryte w tabernakulum, ponosi zniewagi od bezbożnych.

Tyle łask spłynęło na ludzi z wyżyn krzyża, tak bardzo umiłowało Serce Zbawiciela lud swój, że pewnie niema potrzeby zachęcać was do szukania ratunku w tem Najśw. Sercu i złożenia Mu hołdu.

Jeżeli zaś zawiniliśmy wobec Serca Zbawiciela, i za łaski niewdzięcznością Mu płacimy, rozważyć nam dziś należy dobrodziejstwa, jakie po wszystkie wieki płyną z przebitego boku Odkupiciela. *Zdrowaś Marya.*

I.

Gdy Pius IX obchodził jubileusz papieski, co dnia napływali do wiecznego miasta różni pielgrzymi, niosąc dary i hołd następcy Piotra św. Pewnego dnia przybyła do Watykanu gromadka ubogich Słowaków, składając skromne świętopietrze, usprawiedliwiali się z pokorą, że ubóstwo nie dozwala im na większą ofiarę.

Wzruszony Papież uścisnął spracowane dłonie i wyrzekł: „nie jesteście ubodzy, przeciwnie, bogaci jesteście, albowiem posiadacie skarb największy: żywą wiarę i miłość braterską.“

I zaprawdę, słuszną była uwaga Papieża, dopóki bowiem zachowamy wiarę w sercu, posiadamy dobro niezrównanej ceny. Wiara katolicka wznosi nas na wyżyny, łagodzi nędzę, wskazuje nam szlachetne obowiązki i godność chrześcijanina, wskazuje nam cel życia, dobroć i miłosierdzie Ojca niebieskiego; wiara katolicka otwiera nam bramy nieba i czyni dziedzicami królestwa Bożego. Niestety, dziś do walki z Kościołem i jego nauką stanęły szeregi nieprzyjaciół, aby wyrwać nam ufność, miłość i ograbić ze skarbu kosztownego, który Bóg złożył w sercu chrześcijanina.

I my, niebaczni, ulegamy złym wpływom, tracimy stopniowo wiarę, przestajemy wypełniać obowiązki względem Boga i społeczeństwa. Ileżto łez wylewa chrześcijańska matka, patrząc na syna dorastającego, który choć wychowany w zdrowych, chrześcijańskich zasadach, dziś urąga przepisom Kościoła, szydzi z cnoty i moralności, szuka towarzyszów bezwyznaniowych, a na przestrogi i upomnienia matczyne, ma na ustach tylko uśmiech politowania i pogardy. Jakże smucą się kapłani, patrząc na zanik pobożności i dobrego obyczaju w parafii, puste są kościoły ale przepełnione w godzinach nabożeństwa sale bilardowe, restauracye i czytelnie bezwyznaniowe.

W jaki sposób zażegnać grożące niebezpieczeństwo, jakimi środkami przywrócić pobożny obyczaj w rodzinie? Jeden pozostał nam środek, jedno lekarstwo pełne siły cudownej—Serce Jezusa. To samo Serce, które przyoblekłszy się w ciało ludzkie zerwało ciemności niewiary, zerwało pęta niewoli pogańskiej i nową, dotąd ludom nieznaną ogłosiło naukę: wiary, miłości i sprawiedliwości! Szukać mamy ratunku w Sercu, które w tak

przedziwny sposób utwierdziło wiarę w uczniach i nauczyło ich żyć i poświęcać się dla Boga i bliźniego. Serce Jezusowe za żywą wiarę—miłością nagradzało, Chrystus cuda czyni gdy widzi, że Mu ufają! Czy sądzisz bracie, że miłość Jezusa dla ludzi uległa zmianie, że dziś mniej nas miłuje? Komuż to, jeżeli nie błogosł. Małgorzacie Alacoque oznajmia kilkakrotnie, aby zachęcała lud do nabożeństwa na cześć Serca Jego, aby przez to obalić panowanie szatana i wiele serc stroskanych, słabych, nieufnych dla Boga i nieba pozyskać.

Tak więc nabożeństwo do Serca Jezusa jest przedmurzem wobec groźnych napadów na wiarę, wobec tej zgnilizny socyalnej, która toczy serca katolickie, wdziera się do sumienia i duszy i grozi całkowitym upadkiem.

Jeżeli i was, drodzy bracia, dręczy już robak niepokoju, niewiary, jeżeli prąd wolnościowy ogarnął wasze umysły, gdy wam niezbożne wciskają pisma do ręki, a duszę kalają widowiskami i mową sprosną, uciekajcie do Serca Jezusa, a doda wam męstwa i wzmocni waszą wiarę

Chrześcijańscy rodzice! gdy patrzycie z boleścią na obałamucane socyalizmem syny i córki, ofiarujcie łzy wasze Sercu Zbawiciela, a On was pocieszy i dziatki na dobrą zwróci drogę.

Zbawiciel, mówiąc o znakach przy końcu świata, dodaje: *a iż się rozmnoży nieprawość i oziębnie miłość wielu, a kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie* [1]). Słowa Pańskie sprawdzają się w naszych czasach. Wiara słabnie w narodach, a niesprawiedliwość bierze przewagę. Oziębły serca nasze w miłości Jezusowej, gdy sumienie wyrzut czyni—staramy się je zagłuszyć, zapominamy, że nie dla doczesności ale dla nieba żyjemy. Czy mówisz, matko katolicka swemu dziecku od zarania jego życia, że wszystkie zamiary, myśli, prace i bóle ma składać Bogu w ofierze? że nie wolno kosztem utraty wiary i moralności zdobywać sobie lepszego bytu, szukać szczęścia na ziemi, bo tu pielgrzymami jesteśmy, a ojczyzną naszą to królestwo Boże?

Pobożny Tomasz a Kempis przypisuje Zbawicielowi następujące słowa: „Nie przestaję przemawiać do wszystkich lecz

---

[1]) Mat XXIV, 12.

wielu na głos mój głuchymi są i twardymi. Wielu chętniej słucha świata, niż Boga, skwapliwiej idą za pożądliwością ciała, niż za Boskiem upodobaniem. Świat obiecuje rzeczy doczesne i drobne, a służą mu z wielką chciwością; Ja przyrzekam rzeczy najwyższe i wiekuiste, a w obojętności gnuśnieją serca śmiertelnych. Kto z takiem staraniem służy i słucha mnie, jak służą światu i panom jego? Zawstydź się Sydonie, mówi morze. A szukasz przyczyny, oto jej słuchaj. Dla marnego zarobku, długa się droga przebiega; dla życia wiekuistego ledwie kto raz stopę oderwie od ziemi. Uganiają się za lichym zyskiem, o jeden pieniądz częstokroć pieniają się bezwstydnie, o rzecz próżną, o drobną obietnicę nie lenią się dzień i noc trudzić. Lecz o zgrozo! dla dobra niezmiernego, dla korzyści nieprzepłaconej, dla najwyższego zaszczytu i chwały bez końca, lękają się i najmniejszej pracy“ [1]).

Czy wobec takiego postępowania dziwić się można, że oddalamy się od Boga, że coraz bardziej świat pogrąża się w grzechu i występku, że dzieci jako dziczki nieuszlachetnione wzrastają, że młodzież nie zna poszanowania prawa, że brat brata do sądu pozywa i oskarża, że robotnik zazdrości dostatkom fabrykanta, że niema miłości między chatą wiejską a dworem, między parafianami a plebanią? Zaiste, zdaje się, że jakaś inna krew krąży w naszym narodzie! Przodkowie nasi budowali kościoły, do których dziś wnuki uczęszczać nie chcą, przodkowie nasi pracowali w pocie czoła w wielkim poście susząc o chlebie i wodzie, a dziś nawet po sutym obiedzie do pracy nie jesteśmy skorzy! Prababki nasze nie bacząc na słotę lub mrozy z brzaskiem dnia dążyły na Mszę poranną o milę drogi, wnukom dziś trudno przychodzi raz na tydzień wybrać się na sumę do poblizkiego kościoła!

Dawniej z modlitwą pracowali, różaniec odmawiano idąc do pracy, dziś zaledwie jedno „Ojcze nasz“ niedbale odmówione, starczy za pokarm dla ducha. Dawniej w religii, w Sakramentach, w opiece Matki Bożej szukano pociechy, dziś tylko skarżyć się, bluźnić potrafią ludzie, mówią że Boga niema, lub, że niesłusznie nas karze. Dawniej odmawiano sobie kęsa chleba, aby

---

[1]) Naśl. P. Jezusa, ks. III, r. 3, n. 2.

podzielić się z ubogim, dziś wielu przy kartach i kieliszku traci ojcowiznę, a gdy ubogi rękę wyciągnie, odpędza go z gniewem. Żałujesz i biadasz nad najmniejszem niepowodzeniem, ale nie odczuwasz wyrzutu, że żyjesz bezbożnie, że dajesz zły przykład, że nie czuwasz nad prowadzeniem się córek twoich, które już dziś może zaprzedały ciało i duszę w niewolę szatana! Czy nie zasługujemy na gniew Boży; jaka zapłata może nas czekać? któż wyrwie dusze nasze z tej otchłani złości i grzechu? Nabożeństwo do Serca Jezusowego przebłaga obrażonego Boga, Serce Jezusowe gorejące płomieniem miłości, przebite włócznią na krzyżu, krwawiące i cierniowym oplecione wieńcem, przyjmie twe łzy i westchnienia. Jezus jako ongi do Małgorzaty Alacoque, przemówi do ciebie: „Patrz, oto serce, które tak bardzo umiłowało, z miłości poświęciło i wyczerpało się dla ciebie! Płomienie są wyrazem miłości, rana, krzyż i ciernie wskazują jak bardzo umiłował Pan". Sprawdzają się słowa Pawła św.: *Jzus mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę* [3]). Serce Jego nie tylko było źródłem, skąd pochodziły wszystkie cuda, nauka i przypowieści, ale było dla ludzi siedliskiem miłości, która Go aż na krzyż powiodła.

Serce przebite wskazuje trwałość i wierność obietnic Jezusowych. Nie tylko dozwala się przebić na krzyżu, ale ustawicznie przebywa na ołtarzach, w sercach naszych, choć Mu nowe zadajemy rany.

Niewdzięczność świata przedstawiają kolce, które otaczają Serce Zbawiciela.

Ta nadziemska, wielka i wytrwała miłość Zbawiciela zmusza nas do wzajemności, czyż bowiem nieczuli pozostaniemy na wołanie Pana?Kto z wiarą i miłością rozważa ofiarę Boga-Człowieka, ten musi usunąć lenistwo w służbie Bożej, przywiązanie do ziemskich rozkoszy, a przedewszystkiem grzechu unikać śmiertelnego. Nabożeństwo do Serca Jezusowego nie tylko ma nas doskonalić i uświęcać, ale ma się stać źródłem łask wszelkich.

Zbawiciel objawił błog. Małgorzacie, że przez nabożeństwo i miłość Serca Jezusowego wielu nawróci, wielu pocieszy i wyr-

---

[3]) Żyd. XII, 2.

wie ze szpon szatana. Odkąd też rozszerzyło się nabożeństwo Serca Jezusowego wiele dusz zbłąkanych uzyskało spokój i pomnożenie wiary. Nabożeństwo do Serca Jezusa jest prawdziwą podporą w obecnych czasach zamieszek i niepokoju. Czyż nie widzimy, że karząca ręka Pana poi nas czarą goryczy? Wszyscy się żalą, począwszy od rolnika a skończywszy na władcy państwa, skarży się chlebodawca i podwładny, król i kmiotek, żali się społeczeństwo na zło, które się panoszy, na nędzę, przeludnienie, brak pracy, ucisk, katastrofy żywiołowe, zbytek i rozpustę. Dawno już nie przeżywaliśmy takich klęsk, a i przyszłość nie lepiej się przedstawia.

Bóg niejako wskazuje zaślepionym ludom, że żyć bez Boga i przeciw Bogu występować nie tylko nam nie wolno, ale, że te wszystkie wysiłki wyzwolenia się z karbów religii nie przyniosą nam zadowolenia i szczęścia. Nie spełniły się dotąd przechwałki i obietnice bezbożnych, wcześniej czy później świat dojdzie do przekonania, że wszelkie prace ludzkie czynione bez Boga, że naród pozbawiony religii i praw moralnych, runie jako śnieżna lawina ogrzana promieniem słońca i pochłonie śmiałków, którzy spiskowali przeciw Ewangelii Chrystusowej. Do Jezusa dążmy w upadku naszym, bo w Sercu Jego znajdziemy siłę utrzymania się w dobrem, zachętę do bojowania, pracy i znoszenia cierpień. Zapalmy serca nasze, aby ustawiczną cześć oddawały Zbawicielowi, uczynkami dowiedźmy, że ponad świat cały droższe nam jest Serce Zbawiciela, Jemu ofiarujmy brzemię naszych trosk, powtarzając słowa Psalmisty: *Skosztujcie i obaczcie jako słodki jest Pan* [4]. Miłując Serce Jezusa staniemy się godni obietnicy danej nam przez św. Małgorzatę: „z tych, którzy mię najwięcej umiłują, uczynię wieniec, aby promieniejąc jako gwiazdy spoczęły i oplotły Serce moje“.

---

[4]) Ps. XXX, 9



KAZANIE

na uroczystość św. Antoniego.

Cuda św. Antoniego.

Dziwny Bóg w świętych swoich.
Ps. LXVII, 35.

Gdybyśmy dostąpili łaski, jak św. Paweł, wyniesienia do nieba, aby módz ujrzeć zastępy świętych Pańskich, chwalących imię Pana, gdybyśmy mogli objąć umysłem naszym środki i sposoby, którymi posługiwali się w osiągnięciu doskonałości i cnót; gdybyśmy zliczyć mogli ofiary i krew wylaną dla wiary Chrystusowej, zapewne wołałby świat słowami Dawida: *przedziwny Bóg w świętych swoich*!

Któż z was nie uchyli głowy przed wielkim świętym, którego pamiątkę dziś obchodzi Kościół; któż nie zaznał pomocy i łaski od św. Antoniego Padewskiego, którego słusznie nazywamy ojcem ubogich, karmicielem głodnych, opiekunem cierpiących!

Urodzony w Lizbonie w r. 1195, na chrzcie św. nadano mu imię Ferdynanda; imię Antoniego otrzymał w zakonie św. Franciszka, lud zaś nadał mu przydomek „Padewski", od miasta Padwy, gdzie się znajdują jego relikwie. W piętnastym roku życia wstąpił do zgr. kanoników regularnych św. Augustyna, lecz nie zaznał tam żądanego spokoju, wnet też udaje się Koimbry, gdzie w r. 1221 wstępuje do zakonu św. Franciszka, aby jako misyonarz odpłynąć do Afryki i głosić Ewangelię Maurom. Niestety choroba zniewoliła go do powrotu do Włoch, postanawia pracować dla swoich, ale niepozorna jego powierzchowność i wielka pokora budzi nieufność w zakonach, napróżno kołacze do bram klasztornych; dopiero św. Franciszek z Assyżu zajął się nim i wysłał na studya teologiczne do Vercelli. Wkrótce też zasłynął jako kaznodzieja w miastach włoskich, a żywot pełen umartwienia i śmiałe występowanie przeciw złym ówczesnym obyczajom w kazaniach na wielki post, nieśmiertelną okrywają go sławą.

Wiele cudów działał za życia, a któż zliczy łaski, któremi obdarza po dziś dzień wiernych synów Kościoła?

I. Cuda św. Antoniego są dowodem jego świętości i stąd wzbudzają cześć i miłość dla świętego męża. II. Cuda św. Anto-

niego wykazują jego świętość i doskonałość, którą powinniśmy naśladować; III. Są dowodem, że wielkiemi P. Bóg obdarzył go łaskami.

Zdrowaś Marya.

I.

Cuda to najżywotniejszy dowód świętości i prawdziwości katolickiego Kościoła. Już w Starym Zakonie udziela Bóg prorokom i patryarchom dar czynienia cudów; cuda, które spełnia Zbawiciel od chwili swego narodzenia, dają świadectwo Jego Boskości i prawdzie nauki. *Wy powiadacie: bluźnisz, iżem rzekł: Jestem Synem Bożym? Jeśliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom moim, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu* [1]). Chociaż tedy dar czynienia cudów nie koniecznie wymaga, aby być świętym, to jednak przez wszystkie wieki uważano łaskę czynienia cudów jako znamię świętości. Ślepy od urodzenia uzdrowiony przez Chrystusa powiada do faryzeuszów, zaprzeczających nauce i Bóstwu Chrystusa: *iście dziwno jest, że wy nie wiecie skąd jest, a otworzył oczy moje, wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłuchuje i gdyby nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić* [2]).

Jeżeli chcemy się przekonać o świętości św. Antoniego, rozważmy jego życie i dobre uczynki, a one będą najlepszem świadectwem, że należał do sług wybranych. Ileż cudów wyświadcza, ile dusz zbłąkanych zwraca do Boga i do cnoty przez swe nauki! Jakie życie taka śmierć. Kiedy po życiu pełnem umartwienia i poświęcenia Bóg powołuje go do swej chwały, podąża rzesza wdzięcznego ludu do ubogiego mieszkania św. Antoniego, aby ucałować choć kraj jego szaty i otrzymać żądane łaski. Spokój z jakim oczekiwał śmierci, anielski uśmiech, który spoczął na ustach gdy szeptały imię Jezusa i Maryi, wzrok utkwiony w krzyż Zbawiciela, były jednym dowodem więcej, że umiera mąż sprawiedliwy i Bogu miły. Słusznie też tłum zebrany na widok jego zgonu wołał: „umarł święty“. Niezliczone cuda sprawdzone przy jego zwłokach spowodowały Grzegorza IX do kanonizowania świętego Antoniego w r. 1232, w dzień Zielonych Świątek. Zaiste nie prosty to wypadek ale dopust i wola Boża, że w dniu Zesłania Ducha św. w poczet świętych zaliczony został, życiem bowiem całem dowiódł jak wielce umiłował dary Ducha św.: mądrość, sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo. Mądrym jest ten, kto do upragnionego i pewnego dąży celu, kto

[1]) Jan X, 38. [2]) Jan IX, 34.

poznał drogę wiodącą do nowego Jeruzalem, na Górę Pana, kto pokochał krzyż Zbawiciela.

Krasomówstwem się odznaczał, nauką pociągał rzesze do Boga, miłością, sprawiedliwością, pokorą najzatwardzialszych grzeszników kruszył O ile dla bliźnich był względnym, łagodnym, wyrozumiałym jak dziecię, o tyle dla siebie surowym był sędzią, umartwiał wątłe swe ciało, zgasł też w 36 roku życia jako róża wonna, którą spalił żar słoneczny. W trzydzieści dwa lata po jego śmierci, zbudował wdzięczny lud wspaniały kościół w Padwie pod wezwaniem św. Antoniego i w nim złożono relikwie. Podczas przenoszenia zwłok znaleziono język nienaruszony, chociaż ciało zupełnie uległo zepsuciu.

II.

Pisarze katoliccy w pracach swych o św. Antonim Padewskim, mniej się zajmują jego cnotami a więcej cudami, które zdziałał za łaską Bożą.

Trudnem byłoby wyliczyć to wszystko co dla ludzi uczynił, moc łask otrzymanych zawdzięczał głębokiej wierze i miłości Bożej. Jeżeli na wzór Apostołów posiadł władzę uzdrawiania chorych, wskrzeszania umarłych, posiadał też nie mniejszą od nich wiarę w słowa Chrystusowej nauki.

Jeżeli przemawiał jako prorok Boży i odkrywał tajniki przyszłości, czynił to jako natchniony przez Boga.

Jeżeli dzielił szczęście starca Symeona i dozwolonem mu było piastować Jezusa w postaci Dziecięcia, było to przyczyną jego wielkiej miłości dla Zbawiciela. Legenda niesie, że jako chusty św. Pawła uzdrawiały chorych, tak dotknięcie habitu św. Antoniego wskrzeszało umarłych i oddalało czarta. Umiłowanie ubóstwa i pokora jednała św. mężowi łaski przedziwne u Pana. Jeżeli dla zajęć zakonnych nie mógł uczestniczyć we Mszy św., zwracał myśl swą do Boga i duchem czcił Jezusa ukrytego w Sakramencie Ołtarza. Doznał też wśród pracy cudu przedziwnego, oto rozstąpiły się przed nim mury klasztorne i ujrzał Jezusa pod postacią Eucharystyi.

W swej pracy misyjnej dotarł do Sycylii, gdzie tak wymownego doznał przyjęcia, że na głos jego nauki zamykano sklepy, przerywano prace, aby pójść posłuchać jego kazań. Pisarze Kościoła stwierdzają zgodnie, że często liczba słuchaczów dochodziła do 30 tysięcy, chociaż wysławiany przez ludzi pozostał zawsze pokorny, ukrywając przed nimi swe zdolności i cnoty.

III.

Człowiek Boży, któremu na ziemi dana była moc uśmierzania żywiołów i czynienia cudów, czyż nie mniejszą moc posiada w niebie, będąc u tronu Jezusa i ciesząc się chwałą niebieską? Posłuchajcie co o tem pisze jego święty i uczony towarzysz, św. Bonawentura: „Nie wierzycie cudom jakie czynią święci“. Patrzcie, umarli powstają z grobów, szatan, złość, trąd, choroba ucieka na jego skinienie, chromi powstają z łoża, wody morskie ustępują z łożysk, okowy więźniów spadają z nóg i rąk, młodzi i starzy odnajdują rzeczy zgubione lub skradzione, niebezpieczeństwa giną, obawa śmierci zanika“!

Drodzy bracia! Czy święte życie męża Bożego nie poruszy serc naszych, nie nakłoni do naśladowania jego cnót? Nie możemy mu dorównać w świętości, ale możemy szukać u niego pomocy przez modlitwę, żywą wiarą i ufność w jego zasługi. Jeżeli wam niedostatek dokucza udawajcie się do św. Antoniego, jeżeli smutek, choroba nawiedzi, u Niego szukajcie wstawiennictwa; jeżeli zaginie wam droga pamiątka św. Antoni wam ją odszuka; jeżeli w grzech ciężki popadnie dusza — on wyjedna przebaczenie u Zbawiciela, w godzinę zaś śmierci stanie się waszym pocieszycielem i obrońcą.

Proście św. Antoniego o łaskę prostoty, pokory, umiłowania dobra i cnoty, proście go, aby opiekę roztoczył nad rodziną, braćmi, krajem naszym, iżby serca ludzkie gorącą znów zabiły miłością do Stwórcy, aby ustało prześladowanie Kościoła, chciwość i niesnaski wśród narodów; proście go o pomoc dla dusz cierpiących, które jeszcze nie oglądają Oblicza Bożego; proście za grzeszników zatwardziałych, aby wrócili z błędnej drogi i poszli za Chrystusem.

Dobrym pasterzem był nam za życia, niechaj nim być nie przestanie po śmierci. Podanie opiewa, że w pierwszy wtorek po śmierci św. Antoniego, wielu chorych przy jego ciele zdrowie odzyskało. Odtąd też za przykładem Włoch i w naszym kraju potworzyły się stowarzyszenia miłosierne, które urządzają w każdy wtorek uroczyste nabożeństwa na cześć św. Antoniego, w kościołach są skarbony z napisem, „na chleb św. Antoniego“. Jeżeli pragniemy uzyskać szczególniejsze łaski u świętego, nieśmy do skarbon grosz zaoszczędzony, aby nakarmić nim zgłodniałe dziatki, lub starców, którzy z tych składek są utrzymywani. Każdy grosz złożony, nie pozostanie bez nagrody, sowicie obdarza Pan tych, którzy w imię Jego dają jałmużnę. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*



KAZANIE

na uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła,

wygłoszone w katedrze św. Jana w Warszawie r. 1904

przez **Ks. Antoniego Szlagowskiego,**
profesora Seminaryum Metropolitalnego.

Tyś jest Opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój.
Mat. XVI, 18

Jeden jest Kościół Boży i na jednej wspiera się opoce. Chrystus na Piotrze, jako na opoce, zbudował Kościół swój i dotąd stoi on na Piotrze, jako na nieomylnym Nauczycielu i niebłądzącym Pasterzu; bo miał, ma i mieć będzie aż do skończenia wieków przewodnikiem swym i głową następcą Piotra, zastępcę Chrystusa w osobie Rzymskiego Papieża.

Ale do Kościoła Rzymskiego pisał Paweł List natchniony;
Ale wiernych tego Kościoła Paweł słowy gorącemi zapalał;
Ale Paweł wraz z Piotrem życie w Rzymie położył;
Ale Paweł wraz z Piotrem dotąd w Rzymie spoczywa;
Stąd też Kościół Rzymski posiada jedną głowę—Piotra, ale dwóch patronów: Piotra i Pawła;
Stąd ma jednego pasterza ale dwóch orędowników; jedną opokę, ale dwie kolumny.

Że zaś dwaj ci patronowie Rzymu są tem samem i patronami całego Kościoła, więc ich pamiątkę obchodzi dziś cały Kościół powszechny, a i my uroczystość tę święcimy.

Przedstawię wam, bracia moi, jak ich Bóg powołał, czem się stali w szkole i zawodzie apostolskim; oraz jaką nagrodę przygotował im Chrystus na ziemi, zanim ich udarował chwałą wiekuistą w niebiesiech.

* * *

Ta zachodzi różnica między działaniem Bożem a naszem, że gdy my, jako ograniczeni i zależni od warunków, oraz środków, jakimi rozporządzać nam dano, dobieramy sobie przedmioty i osoby, aby z ich pomocą wykonać zamierzone czynności; to Bóg, jako Wszechmocny, powołuje często ludzi, najmniej przygotowanych i według naszego sądu najmniej odpowiednich do spełnienia wielkich przeznaczeń, jakie się podoba Panu im powierzyć, a łaską nadprzyrodzoną podnosi ich do wysokości celów swoich.

Tak do opowiadania Ewangelii w stolicy świata starożytnego, nie mocarzów wybrał i nie mędrców; książąt swego Kościoła szukał Pan nie wśród monarchów tego świata, ale nauczycieli dla Rzymu powołał z pośród ubogich, nieznanych prostaczków.

Dwóch ich Chrystus miał: jeden to rybak galilejski, drugi tkacz tarseński.

Rybakowi, który dotąd zajmował się połowem ryb na jeziorze Tyberyadzkiem, mówi Zbawiciel: „Odtąd już ludzi łowić będziesz“ [1]) i rozkazuje mu łodzią Piotrową śmiało zajechać na głębie rzymskiego zepsucia, na zawrotne nurty pogańskiej niewiary i wartkie prądy pychy zdobywców, a zarzucić sieć nauki objawionej i nadprzyrodzonej łaski Bożej.

Tkaczowi zaś namiotów każe przygotować dom ojcowski dla tych milionów pogan, co zdala od Boga, jako dzieci marnotrawne, nędzny żywot wiodły w krainie błędu i w cieniach śmierci.

A dwaj ci pracownicy Pańscy, gdy ich Chrystus powołał do winnicy swej, nawet w cnocie nie byli ugruntowani. Jeden bowiem z nich zapiera się Mistrza, drugi zaś sługi Zbawicielowe męczy i katuje.

Jeden, patrząc na Ofiarę Boga dla ludzi, zachwiał się w wierności względem Boga; drugi zaś śledząc pierwszą ofiarę ludzi dla Boga w męczeństwie świętego Szczepana, zatwardził się więcej jeszcze w zaciętej nienawiści względem wiernych Bożych.

Ale jeden i drugi chciał Bogu służyć. Jednemu jednakże

[1]) Łuk. V, 10.

brak było stałej woli, drugiemu jasnego zrozumienia. Jeden więc zgrzeszył chwiejnością, drugi zaś opacznem zrozumieniem woli Bożej.

Obydwóch ich powołał Chrystus.

Chwiejnego Piotra wsparł litościwem spojrzeniem, i w sercu Apostoła zmartwychwstała zamarła na chwilę miłość, a z ócz jego popłynęły gorzkie łzy bezmiernego żalu. Gorzko zapłakał.

Pawła parskającego groźbami i morderstwem względem wiernych i nad miarę prześladującego Kościół Boży z całą zapalczywością swego gorącego serca, Pan obala na ziemię, razi, pokonywa i jako jeńca wojennego, zabiera w słodką niewolę wybrania i łaski.

Pasterz dobry trwożnego baranka ośmiela i w lwa przeobraża, a wilka drapieżnego poskramia i w baranka odmienia.

Piotr upadkiem swym poucza, abyśmy zbytnio sobie nie dowierzali; Paweł napaściami swemi ostrzega, abyśmy w tem, co za dobre uważamy, badali pilnie, czy jest ono z woli Bożej.

*
* *

Gdyby dwóch Archaniołów postawił ich Chrystus u wrót swego Kościoła na ziemi. Jednemu dał klucze, aby otwierał i zamykał bramy; drugiemu wręczył miecz płomienisty, aby bronił i czuwał.

Powierzył klucze temu, co sam był się zachwiał, aby powstawszy z upadku, miał litość dla grzeszników, a zbytnią surowością się nie rządził i wstępu do królestwa Bożego grzesznikom nie zamykał.

Przeznaczył miecz temu, co sam przeciwko sługom Pańskim z mieczem występował, aby u drugich cierpliwie nawrócenia czekał, pamiętając o tem, że sam tak długo i tak uporczywie prześladował Kościół.

I gdy Archanioł niebieski z płomienistym mieczem odpędził pierwszych rodziców naszych od wrót raju ziemskiego, ci przezacni Archaniołowie Nowego Zakonu, grzeszne potomki pierwszych ludzi zapędzają do królestwa Bożego na ziemi i przygotowują ich do królestwa Bożego w niebie.

Dzierży Piotr klucze królestwa nie dlatego, by wrota zamykał przed nami, ale by je nam otwierał. Każdy wejść tam może, kto nie wchodzi—z własnej winy nie wchodzi.

Paweł płomienistym mieczem nauki błyska nie dlatego, aby dusze razić i zabijać, lecz aby więzy grzechów rozcinać i obronić od napaści nieprzyjaciela wiecznego.

* * *

Wielcy i chwalebni książęta dworu niebieskiego wchodzą do stolicy świata, a zapaleni duchem żarliwości, wzruszają się, widząc miasto na bałwochwalstwo podane.

W pogańskim Rzymie na polu ku żniwu bogatem, gdy robotników było mało, tem goręcej jęli się pracy ci dwaj żeńcy Pańscy, a pszenicę dusz ludzkich zbierali i znosili Panu żniwa do gumna Bożego.

Weszli do Rzymu ubodzy i nieznani, ale wraz z nimi tyle chwały przybyło wiecznemu miastu, iż zaćmiła ona zgoła całą chwałę poprzednią.

W stolicy zbrodni i ohydy dwaj wysłannicy Pańscy zakładali świątynię Bogu prawdziwemu. Rzym, przez Piotra nazwany Babilonem bezeceństwa, staje się przybytkiem prawdy, a jego mieszkańcy ludem wybranym.

Gród, co żelazem i podstępem podbił świat ówczesny, przeobraża się w potęgę duchową i pokojem chrześcijańskim panuje i dalej i szerzej i lepiej, niż wojną pogańskich swych obywateli. Rzym Piotrowy przerósł ogromem i siłą duchową Rzym cezarów; a klucze Piotrowe okazały się władniejszemi od miecza legionistów.

* * *

Jakąż zapłatę na ziemi otrzymali ci szermierze, walczący walki Pańskie? Dano im, co Chrystus miał tu najdroższego, co Sam tu znosił, On i Matka Jego, co zostawił swoim przyjaciołom w serdecznym upominku; za pracę swą brali: zniewagi, powrozy, katusze.

Owe błogosławione łańcuchy, które w więzieniu krępowały kiedyś członki dwóch tych patronów i męczenników, budziły po-

tem podziw i zapał w sercu wielkiego Jana Złotoustego. W porywie gorącego uczucia wołał: „Niemasz nic chwalebniejszego nad godność więźnia Chrystusowego. I gdyby mi kto dawał do wyboru, aby zasiąść na tronie z mocarzami, albo w więzieniu z Apostołami, jabym sobie więzienie obrał.“ Przyszły więzień Chrystusów zazdrościł Pawłowi łańcucha, który ten żołnierz Boży dla Pana nosił.

Jest dotąd w Rzymie więzienie, Mamertyńskiem zwane, przez lud chrześcijański czczone. Tam w najgłębszym lochu, łańcuchem przykuci, przebywali dwaj niezmordowani głosiciele Ewangelii.

Chwalebni ci książęta ziemi, jako za życia się miłujący tak i przy śmierci nierozłączeni, według podania razem szli na stracenie.

Idzie Piotr na śmierć gdyby na gody. Spostrzega krzyż dla siebie przygotowany i wstrząsają się w Nim od wesela stare, styrane kości apostolskie na takie królewskie posłanie i taki rychły wypoczynek.

Wyciąga ręce do krzyża i woła: „Witam ciebie, dobry krzyżu, uświęcony Krwią Pana mojego; dawno cię ukochałem, wytrwale wyczekiwałem. Weź mnie od ludzi, a zanieś do Boga. Oddaj mnie Chrystusowi, jakoś mi dał Chrystusa.“

I prosi o to tylko katów sędziwy sługa Pański, aby go głową ku ziemi zawieszono. Uniżył czcigodnej głowy swojej aż w proch ziemi Ten, co stał się głową całego Kościoła. Głowę o ziemię oparł, bo jest opoką, stopy zwrócił ku niebu, aby stać się drogowskazem.

Paweł zaś mieczem porażony. Co za miecz, bracia moi, co za miecz przeniknął gardło posłannika Chrystusowego, przeciął życie ucznia pańskiego i zgasił świetną pochodnię, oświecającą świat cały?

To miecz sprawiedliwości Bożej, która słudze uznojonemu pracą przygotowała nagrodę w niebie; to miecz miłości Bożej, co miłośnikowi Ewangelii dała oglądać Jezusa; to miecz dopustu Bożego, co ludziom dla ich niegodziwości odjął wielkiego Apostoła.

Pisał kiedyś Paweł, że go od miłości Chrystusowej nawet

miecz nie oderwie. I miecz odrywa go teraz, ale od ziemi tylko; łączy go zaś z Chrystusem.

Miecz odciął głowę świętemu, a mleko miasto krwi popłynęło, mleko nauki i łaski, którem za życia wiernych posilał. Potoczyła się odcięta głowa Apostoła, trzy razy dotknąwszy ziemi, i trzy źródła wody wytrysły cudownie, jakoby trzy potoki: wiary, nadziei i miłości, któremi i sam poił się on za żywota i owieczki Pańskie napawał.

* * *

Piotr wywyższony na krzyżu, Paweł pod mieczem umniejszony. Piotr na krzyżu zawisnął, jako Chrystus; Paweł mieczem ścięty, jak Chrzciciel.

Cenną ofiarę daje ziemia Stworzycielowi swemu. Dwa baranki przeczyste, na ołtarzu całopalenia strawione ogniem miłości, jako krwawą, zapokojną obiatę, złożyli ludzie Barankowi Bożemu, który gładzi grzechy świata. Dwa chleby pokładne, spieczone ogniem poświęcenia, starte w ziarnach męczeństwa, zanieśli przed tron Boży Aniołowie—Panu, który Ciało Swoje Przenajświętsze dał ludziom za pokarm, za Chleb żywota.

Rzym w dwóch tych Apostołach męczennikach otrzymał nowych Ojców. I gdy założyciel wiecznego miasta, który nadał mu swe imię, zmazał gród krwią bratobójczą i namaścił go na zbrodnie, które tam odtąd spełniono—to dwaj ci ojcowie Rzymu chrześcijańskiego poświęcili miasto krwią własną na przybytek cnoty, którą świat pełni dotąd pod wpływem i z pomocą Rzymu.

Piotr nie słowem tylko, ale poświęceniem mówi do Pana: „Ty wiesz, że Cię miłuję“ [2]). Paweł pracą apostolską głośniej woła, niż słowy: „Miłość Chrystusowa przyciska nas“ [3]).

Piotr nie z lekkomyślności, ale z przekonania krwawą męką swoją zapewnił Mistrza: „Choćby mi też z tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się Ciebie“ [4]).

A Paweł czynem stwierdził, co był napisał: „Ja gotowem

---

[2]) Jan XXI, 15. [3]) II, Kor. V, 14 [4]) Mat. XXVI, 35.

nie tylko być związan, ale i umrzeć dla imienia Jezusowego [5]). „albowiem mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk“ [6]).

Zwycięzcy szatana, grzechów i przemocy idą po nagrodę do Pana, spracowani robotnicy poszli odpocząć w niebiesiech; ale nie zapominają o nas, którzy w szrankach doczesności borykamy się z wrogiem zbawienia i z własną niedoskonałością; nie opuszczają nas, grzesznych, co znojną prowadzimy robotę na roli serc naszych.

Piotr dotąd jest opoką dla Kościoła u opoki Chrystusa, iżby bramy piekielne nie zmogły królestwa Bożego na ziemi. Paweł nie przestaje być naczyniem wybranem prawdy i łaski dla narodów, dla warstw, dla poszczególnych wiernych.

Przyczyńcy to nasi u Boga, co nam i tu na ziemi dobra duchowego przysparzają i w niebie miejsce czynią; Nauczyciele prawdy, szafarze łask, pogromcy błędu, obrońcy nasi ode złego.

* * *

Tacy to ojcowie twoi, ludu chrześcijański i od takich ród swój duchowny wywodzisz. Wiedz przeto, a bacz, że i ty winieneś w ich ślady wstępować, aby po wielkich i sławnych ojcach słabe i karle nie wychodziły pokolenia, słuchaj więc, podziwiaj, zagrzewaj się i naśladuj!

Spojrzyjcie na nas z wysokiego nieba, wielcy i chwalebni patronowie nasi: Piotrze, opoko niewzruszona, Pawle, naczynie wybrane; Piotrze, pasterzu nieomylny, Pawle, nauczycielu niebłądzący! Oto szatan nieustannie pożąda, aby nas przesiewał, jako pszenicę; a bodziec ciała naszego anioł szatanów na każdy dzień nas policzkuje. Wy przeto ojcowie nasi i przyczyńcy, umocnieni sami w niebiesiech na wieki, wspomagajcie nas grzesznych i uproście u Pana, aby grzech od nas odstąpił, a zamieszkała w nas słabych moc Chrystusowa. Amen.

---

5) Dzieje Ap. XXI, 13. 6) Filip I, 21.



Przemówienie do dzieci

przy pierwszej Komunii św. *)

Drogie dziatki!

Zaniechajcie dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie [1]) temi słowy przemawia Zbawiciel do uczniów swoich. Kładzie na dzieci ręce, przyciska do serca, pieści się z niemi, albowiem umiłował serca czyste i niewinne. I wy, drogie dziatki, stanęłyście dziś przed Obliczem Pana z sercem czystem, pokornem, boście obmyły dusze z brudów grzechowych przez spowiedź św., otrzymałyście odpuszczenie przez rozgrzeszenie sakramentalne, stałyście się godne stanąć przed dobrym Pasterzem. Przystępujcie z ufnością do Boga waszego, bo On was miłuje i pragnie spocząć w sercu waszem. Lecz dlaczego powołuje was Pan, czy po to, aby jak w on czas, gdy na ziemi przebywał, kładł swe Boskie ręce na głowy dzieci i pobłogosławił, jako niegdyś dzieci Izraela? O nie, On już dawno was uścisnął i przyjął za dzieci swoje, dał wam łaskę należenia do swego Kościoła, przyoblekł was na Chrzcie św. w sukienkę niewinności, udarował jako wybranych i przyjaciół najdroższą szatą godową cnót świętych, On podał wam światło Bożej wiary, abyście za jej przewodnictwem trafiły do Niego. Spoczęły już ręce Najświętsze na głowach waszych, jednej wam jeszcze rzeczy nie dostaje. Spragnione i głodne jesteście, nie pokarmu dla zasilenia ciała, bo go wam dostarczają rodzice i opiekunowie, ale dusze wasze są głodne, bo nie karmione jeszcze chlebem żywota, Bogiem swoim zasilone nie były, a przeto są mdłe i słabe.

Bóg nie przestaje w swej miłości na stworzeniu człowieka, na odkupieniu naszej duszy zbrukanej grzechem pierworodnym, nie dosyć Mu ofiary krzyżowej i śmierci sromotnej, Jezus pragnie pozostać z nami, mieszkać w nas, karmić nas Ciałem i Krwią swoją

*) *Ks. Maryan Nassalski:* „Ćwiczenia duchowne dla dzieci przystępujących do Spowiedzi i pierwszej Komunii św." r. 1907. oraz „Przemówienia do dzieci przy pierwszej Komunii św." r. 1899. Włocławek.

[1]) Mat. XIX, 24.

Najświętszą, aby jako ciało miało swój pokarm ziemski, tak dusza miała pokarm duchowy. W tym celu zamienił chleb w Ciało, wino w Krew swą Najświętszą, a choć jest tak wielki, tak nieograniczony i wspaniały, że niebo i ziemia objąć ani pojąć Go nie może, jednak z niepojętej miłości ku nam zniża się i cały, niepodzielny, pod postacią tej odrobiny chleba, którą w tym Najśw. Sakramencie widzicie, zamyka się, aby zbliżyć i połączyć się z nami na wieki. „Bierzcie mnie i pożywajcie, woła do ludzi, kto pożywa Ciało moje mieszka we mnie a ja w nim. Ja jestem chleb żywy, który z nieba zstąpiłem, jeśliby kto pożywał tego chleba żyć będzie na wieki".

Kapłan to szafarz Jego łask, to też w imieniu waszem przemawiać będę do Pana i przedstawię wasze prośby. „Panie, oto owieczki pastwiska Twojego, oto dzieci Twoje przybyły do Ciebie i żebrzą chleba, bo głodne są, słabe i ułomne! Tyś naszym Ojcem, Ty rządzisz i utrzymujesz światem, Ty wierzącym w Ciebie nie dozwolisz, aby głód cierpiały, dziatwie tu zebranej daj siebie samego, boś jest chlebem żywota, aby zasiliwszy się Bożem Ciałem znalazły szczęście wiekuiste!"

Jakież szczęście was spotyka! zazdroszczą wam go aniołowie, bo oto Ten, na którego Oblicze spoglądają, któremu pokłon oddają święci i wyznawcy, Ten, na którego słowo uniża się wszelkie kolano: niebieskie, ziemskie i podziemne, Ten dziś będzie w was gościł i wypoczywał! Bóg, który wszechmocnością swą napełnia wszystko, dziś serce wasze bierze w posiadanie! Bóg w Trójcy św. jedyny, który was stworzył, odkupił i poświęcił, dziś się z duszą waszą jednoczy, serca wasze będą Jego tronem, a wy nie będziecie sługami świata, ale Jego sługami i dziećmi. Rozważcie dobrze ów cud miłości, którego dziś staniecie się uczestnikami. Błagajcie Maryi Panny, aby napełniła serca wasze wdzięcznością, miłością najwyższą za ten dar niezrównanej ceny, proście Ją o pomoc, abyście najmniejszą skazą nie zbrukały szaty godowej.

Pamiętajcie, że Jezus w was będzie, a wy w Nim, że żyć będziecie, ale już nie wy, ale Chrystus P. w was żyć będzie a wy w Nim. Skoro zaś Jezus rozbije namiot w duszy waszej, musicie pilnie strzedz ogniska serca, jako od węża jadowitego, jako

od trucizny i największego nieszczęścia, tak uciekajcie i chrońcie się od grzechu, bo Chrystus brzydzi się złem, grzech ma w nienawiści, opuszcza duszę grzeszącą i jako nieprzyjaciółkę swą uważa i potępia!

Ale już czas, abyście przystąpiły do biesiady i przyjęły Boga do serc waszych!

Wprzód nim się zbliżycie do Niego, odnówcie przyrzeczenie, które za was Bogu uczynili chrzestni rodzice. Przyrzeczcie Panu Jezusowi, że Imienia Jego nie będziecie się wstydzić, że wiary katolickiej nigdy się nie zaprzecie, nie odstąpicie Kościoła i Stolicy apostolskiej, chociażby wam przyszło najsroższe znosić prześladowanie i życie utracić. Powiedźcie Bogu najmiłościwszemu: *Panie, choćby mi też z Tobą przyszło umrzeć nie zaprzę się ciebie* [2]).

Apostoł Paweł św. upomina: *ktowykolwiek jadł ten chleb niegodnie, albo pił kielich Pański niegodnie. . sąd sobie je i pije* [3]). Nie sądzę, aby które z was na wzór Judasza zdradzieckim pocałunkiem znieważyć miało Chrystusa, przybywającego dziś do was w gościnę, ale błagam was, uważajcie na siebie, aby w późniejszem życiu z równie czystem sercem i sumieniem zbliżać się do Stołu Pańskiego. Z dzisiejszą chwilą w nowy okres życia wstępujecie, już przestajecie być swawolnemi dziećmi, stajecie się obrońcami prawdy, odtąd nie tylko z przykrościami życia doczesnego, ale i pożądliwościami zmysłów, z szatanem trzeba wam stanąć do walki. Wchodzicie w świat pełen pokus, złości, grzechu, źli ludzie będą usiłowali wyrwać wam wiarę, obyczaj dobry, miłość Boga. Jeżeli się w tej trudnej walce oprzecie na Jezusie, jeżeli w Nim szukać będziecie pociechy, w Jego Ciele i Krwi pokarmu, wtedy staniecie się odporni i silni.

Do was się zwracam chrześcijańscy rodzice i opiekunowie, czuwajcie nad młodem pokoleniem bo tu chodzi o sprawę ważną, o zbawienie dziatek Bożych, o waszą własną krew i ciało. Ta młodzież, to przyszłość Kościoła i narodu, to nowe latorośle na niwie Chrystusowej. Aby je uchronić od mrozów i wichrów północy, aby stali się silni, mężni, stałymi w wierze, nie zachwiali się w obowiązkach dla Boga, Kościoła, kraju i społeczeństwa,

---

[2]) Mat. XXVI, 35. [3]) 1 Kor. XI, 27, 29.

muszą w was znaleźć podporę silną, wy macie tę młodzież uczyć jak żyć należy, jak łączyć pracę z modlitwą, miłość Kościoła z miłością ojczyzny.

Wy zaś, drogie dziatki, gdy Boga najwyższego przyjmiecie do przybytku serc waszych, proście Go za Kościół nasz święty kotolicki, aby mu dał zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi i prześladowcami, aby pomnażał gorliwość jego sług i pokojem obdarzył. Proście Jezusa za błądzących w wierze, aby ich na drogę zbawienia naprowadził i utrzymał. Proście za waszych rodziców, opiekunów i przełożonych, aby im za trudy poniesione około waszego wychowania stokrotnie nagrodził. Wreszcie proście o miłość, zgodę i jedność w narodzie naszym, niechaj opieka Boża wszędzie nam towarzyszy. Powtarzajcie prośbę z Psalmistą Pańskim: „Panie. nie podawaj bestyom czyhającym na zgubę naszą dusz wyznających Ciebie, i dusz ubogich Twoich nie zapominaj do końca. Powstań Boże, rozsądź sprawę Twoją, pomnij na pohańbienia Twoje! Nie dozwalaj o Panie! „abyś poniżony został i zawstydzony, a ubogi i niedostateczny będą chwalić Imię Twoje"! (Ps. 73).



Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Powtórzenie absolucyi sakramentalnej. Wikaryusz ks. Antoni, nowicyusz w sprawowaniu urzędu spowiednika, powołany został do chorego. Wobec słabości i cierpień chorego, ks. Antoni widzi się zmuszonym po kilku pytaniach i wzbudzeniu żalu i skruchy, udzielić choremu absolucyi. Zaledwie skończył słowa absolucyi, chory wyznaje ciężki grzech, który sobie przypomniał. Ks. Antoni wątpi teraz, czy wobec później wyznanego grzechu musi *jeszcze raz* absolucyi udzielić?

Pytanie: I. *Czy w tym wypadku* musi ks. Antoni *powtórzyć* sakramentalną absolucyę, lub czy to jest zbyteczne?

II. Czy chory musi akt skruchy *odnowić*, aby otrzymał *absolucyę?*

Odpowiedź: Ad I. Jeżeli chory wierzy (bona fide), że wygłoszona sakramentalna absolucya rozciąga się i ma siłę objęcia grzechu

ciężkiego, po jej udzieleniu wypowiedzianego; wtedy chociaż absolucya nie jest powtórzoną, niema niebezpieczeństwa dla chorego i niema obawy o jego duszę. Według prawdopodobieństwa był chory dysponowanym, więc absolucya jest ważna a przez to umierający znajduje się in statu gratiae. Gdyby więc ks. Antoni absolucyi nie powtórzył, nie zaszkodziłby tem duszy umierającego.

2) Działanie danej absolucyi było: że wyznane grzechy wprost, i nie wypowiedziane przez *zapomnienie* grzechy pośrednio albo przez concomitantiam, w połączeniu z innymi grzechami wyznanymi, odpuszczone zostały. In sacramento poenitentiae peccatorum deletio fit per actum absolutionis; verum peccata non accusata non proprie absolvuntur, vel saltem non absolvuntur, quatenus talia peccata specifica sunt. Nihilominus quia sententia absolutionis rite et valide facta est circa quaedam peccata (aut aliquando circa peccatum in genere) haec absolutio, quia sacramentalis est, et quia in hoc ordine coram Deo non fit ulla peccati remissio, quae non sit simul sanctificatio supernaturalis, inducit in animam, quae obicem non habet, gratiam sanctificantem: quae omnem reatum culpae mortalis destruit, hominemque plene ex inimico facit amicum Dei et haeredem vitae aeternae [1]).

Chociaż więc grzech ciężki później był wyznany i *pośrednio* odpuszczony został, pozostaje obowiązkiem penitenta ex iure divino wyznać go wprost w Sakr. pokuty, a ze strony spowiednika dać directe rozgrzeszenie. Dlatego odrzucił papież Aleksander VII-my w dniu 24 września 1665 r. zdanie: „Peccata in confessione omissa seu oblita ob instans periculum vitae aut ob aliam causam, non tenemur in sequenti confessione exprimere.“ Ponieważ w tym wypadku śmierć u chorego każdej chwili nastąpić mogła, jedyną więc możliwością i sposobnością, jest zapomniany a wyznany później grzech *bezpośrednio* przez absolucyę odpuścić. Pouczają niektórzy, nowi teologowie, że *wystarcza* grzechy *pojedyńczo* wyznawane (declarasse) przyjąć i wysłuchać, ale *udzielanie ponownej absolucyi nie* jest *konieczne;* i kładą tylko obowiązek w następnej spowiedzi ich wyznanie, choćby dlatego, że Chrystus Pan każe ze wszystkich ciężkich grzechów się spowiadać w Sakramencie Pokuty, a więc i z tych, które *pośrednio* już odpuszczone zostały. Lemkuhl dodaje: Id autem plane non convenit cum divina sacramenti poenitentiae institutione... Nam

[1]) Theol. mor. pars. II.

confessio non fit eo fine, ut sacerdos peccata sciat, sed propterea confessio facienda est, ut peccata convenienter per iudicialem sententiam remittantur sive absolvantur." Dlatego mówimy z Lehmkuhlem: Poenitens, qui statim post absolutionem receptam peccatum novum grave declarat, iterum absolvi debet", albo z Dr. E. Müllerem: Absolutio in eadem confessione iterari potest et debet, quando post primam absolutionem poenitens denuo confitetur materiam necessariam, quam prius debuisset subiicere clavibus; ut si afferat novum peccatum mortale, antea ex oblivione omissum, vel certum mortale, quod uti dubium confessus, vel circumstantias speciem mutantes, vel numerum, qui notabiliter excedit prius expressum. Ratio est quia in his casibus materia necessaria absolutionis nondum erat clavibus subiecta."

Pewnem jest bez wątpienia, że w tym wypadku ks. Antoni umierającego chorego po raz drugi rozgrzeszać musiał.

Cóż odpowiedzieć proboszczowi Albinowi, któremu druga absolucya zupełnie dziwną i niewłaściwą się wydała? Powie on, że umierającemu może wśród udzielania absolucyi, na nowo jakie *peccatum grave* przyjść na myśl, a może drugi i trzeci raz, wtedy teoretycznie wziąwszy, trzebaby ciągle species nugationis powtarzać i naraziłoby się godność Sakramentu na szwank. Na to odpowiadamy: Gdy kapłan poraz wtóry rozgrzesza, gdyż to ex praecepto divino in ordine ad obtinendam directam absolutionem potrzebne jest, wtedy akt taki nie może być uważany jako nugatio, i gdy umierający odpowiednio jest pouczony, wtedy zanika wszelki cień błędu.

Ad II. Zapytajmy jeszcze, czy ks. Antoni musiał pobudzić chorego do odnowienia aktu żalu i skruchy za popełniony grzech, aby udzielić mu rozgrzeszenia?

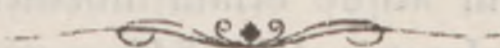
Większa część moralistów dowodzi, że odnowienie żalu w tym wypadku nie jest koniecznem, jeżeli skrucha i żal obejmował wszystkie popełnione i z pamięci wyszłe grzechy; gdyż w tym wypadku sąd Boży jeszcze objektywnie nie był ukończony.

Żal i *intentio implicita* otrzymania absolucyi, obejmował wszystkie grzechy, tak wyznane jak i zapomniane, a więc powtórny żal nie byłby koniecznym skoro penitent zapomniane grzechy ogólnym żalem, jeszcze przed udzieleniem mu absolucyi sobie przypomniał i z nich byłby się spowiadał; tedy i obecnie nie jest potrzebne, gdy wszystko jest jedno, czy ogólną czy też na poszczególne grzechy z osobna absolucyę się udziela. Tego zapatrywania

jest kardynał Lugo, św. Alfons i Reuter; św. Alfons nazywa je communis, Roncaglia: moraliter certa, Sporer, Elbel i inni: probabilissima, oraz indubitata apud omnes; pro ea stat, mówi Lugo, communis praxis.

Inni podnoszą, że przez pierwszą absolucyę sąd Boży jest ukończony i dlatego nowa absolucya dana być musi, czyli że konieczną jest nowa materia proxima, a chociaż żal trwał, to nie odnosił się do drugiej absolucyi.

Nasz sąd jest taki: chociaż do istoty i ważności absolucyi nie był nowy żal *konieczny*, *radzi* się w tym wypadku nowy akt żalu wzbudzić, co siłę łaski drugiej absolucyi pomnoży. *Spowiednik roztropnie postąpi w tym razie, gdy każe penitentowi wzbudzić akt żalu.*



Dekreta śś. Kongregacyi.

List Kongregacyi Studyów do księży Biskupów w sprawie języka łacińskiego. Rme Domine. Vehementer sane dolemus, quod accepimus linguam latinam in quibusdam seminariis ita negligi, ut a discipulis non solum philosophiae et iuris canonici, sed etiam ab ipsa universa Theologia remota esse videatur.

Quod discipulis, iis praesertim qui subtiliori et exquisitiori ratione in magnis lyceis ad has disciplinas applicaturi sunt, maximum affert detrimentum.

Ipsi quidem omittimus, quantopere et expetenda et colenda ea esset a clero — cui litteratum esse nunquam dedecuit — quippe cum latinae litterae secundum graecas ceterarum sint fons et fundamentum.

At illud in primis, quod maximi momenti et ponderis est, notari atque animadverti volumus, linguam latinam iure meritoque dici et esse linguam Ecclesiae propriam. Et profecto hac lingua, si quando necessitas exigat, sacerdotes disiunctarum diversarumque civitatum colloqui et scribere inter se solent ad sensa mentis pandenda, quae aliter inter se pandere non possent. Hac lingua in quam sacri libri Veteris Novique Testamenti versi sunt, clerus canonicas recitat precationes, sacrum facit omnesque sacros ritus et caeremonias, quas Liturgia praescribit, exequitur. Quin etiam hac lingua Summus Pontifex et sacra Consilia Ecclesiae negotiis curandis in litteris actisque omnibus edendis utuntur. Accedit quod quos doctissimos libros Sancti

Patres Ecclesiaeque Doctores latini scripsere eos et huic linguae commendarunt.

Sed praeterea lingua latina cum philosophiae tum sacrarum disciplinarum lingua facile dicenda est. Cum enim ipsius vis et natura ea sit, ut aptissima existimentur ad difficillimas subtilissimasque rerum formas et notiones valde commode et perspicue explicandas, hac perpetuo usi sunt a media quae vocatur aetate usque ad totum saeculum XVIII eademque usque adhuc uti solent et scriptores in libris scribendis sive de Theologia sive de Iure canonico sive de ipsa Philosophia et magistri in iisdem docendis disciplinis.

Quapropter cum ex his quae diximus satis appareat summa sacrorum alumnis huius linguae cognitione opus esse, hoc S. Consilium Studiis regendis etiam atque etiam hortatur cum magistros, ut ad normam Constitutionis Leonis PP. XII. „Quod divina sapientia" tit. VI c. 82—84 hac lingua disciplinas tradant, tum discipulos, quo alacrius pleniusque secundum Litteras encyclicas „Depuis le jour" die 8 mens. sept. a. 1899 a Summo Pontifice Leone PP. XIII datas in huius linguae studium incumbant, prout sacra studia potissimum apud Archigymnasia requirunt.

Firma spe freti fore ut Amplitudo Tua omni spe et opere eniti velit, ut nostris his optatis quam optime satisfiat, dum Te oramus ut has litteras acceptus Nobis significes, peculiari cum observantia Tibi omnia fausta a Deo O. M. adprecamur.

Datum e S. Congregatione Studiorum Kal. Iul. a 1908.

Amplitudini Tuae addictissimi.

Franciscus Card. Satolli, Praef.

(L. S.) Ascensus Dandini, Secr.

Litania do św. Józefa poniżej podana dekretem z dnia 18 marca 1909 r. została zatwierdzona do prywatnego i publicznego odmawiania. Odp. 300 dni można aplikować za zmarłych.

Tłumaczania litanii nie podajemy, żywimy nadzieję, że biskupi polscy zaaprobują *jednomyślnie jeden* przekład dla jednostajności. aby nie było tej różnicy jaka się widzieć daje w wydaniach litanii do Serca Jezusowego.

Litaniae de S. Joseph.

Kyrie eleison
Christe eleison
Kyrie eleison
Christe audi nos

Christe exaudi nos
Pater de coelis, Deus — miserere nobis
Fili, Redemptor mundi, Deus — " "
Spiritus sancte, Deus — " "
Sancta Trinitas, unus Deus — " "
Sancta Maria — ora pro nobis
Sancte Joseph, — " " "
Proles David inclyta, — " " "
Lumen Patriarcharum, — " " "
Dei Genitricis sponse, — " " "
Custos pudice Virginis, — " " "
Filii Dei nutritie, — " " "
Christi defensor sedule, — " " "
Almae Familiae praeses, — " " "
Joseph iustissime, — " " "
Joseph castissime, — " " "
Joseph prudentissime, — " " "
Joseph fortissime, — " " "
Joseph obedientissime, — " " "
Joseph fidelissime, — " " "
Speculum patientiae, — " " "
Amator paupertatis, — " " "
Exemplar opificum, — " " "
Domesticae vitae decus, — " " "
Custos virginum, — " " "
Familiarum columen, — " " "
Solatium miserorum, — " " "
Spes aegrotantium — " " "
Patrone morientium — " " "
Terror daemonum — " " "
Protector sanctae Ecclesiae — " " "
Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, parce nobis, Domine.
Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, exaudi nos, Domine.
Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, miserere nobis.
V. Constuit eum dominum domus suae.
R. Et principem omnis possessionis suae.

Oremus.

Deus, qui ineffabili providentia beatum Joseph sanctissimae Genitricis tuae sponsum eligere dignatus es: praesta, quaesumus; ut quem protectorem veneramur in terris, intercessorem habere mereamur in coelis: Qui vivis et regnas in saecula saeculorum. Amen

BIBLIOGRAFIA.

Konferencye wypowiedziane na rekolekcyach dla mężczyzn przez ks. *Antoniego Szlagowskiego*, prof. metr. i kanonika Metr. Warsz. 1909 r. w kościele św. Józefa w Warszawie. Księg. Kroniki Rodzinnej. Warszawa. Cena 70 kop.

Już szósty rocznik konferencyi rekolekcyjnych wydaje ks. prof. A. Szlagowski. Na ten ostatni cykl złożyły się następ. temata: Wiara w pojęciu katolickiem, a modernistycznem; wiara w życiu; prawda według nauki Kościoła oraz twierdzeń modernistów; prawda w życiu. Autor ma właściwy sobie sposób wypowiadania myśli, rzecz przedstawia lekko i kwieciście, obrazy, zestawienia i antytezy pociągają słuchacza; pierwsza konferencya ściślej w wykładzie jest dogmatyczna, następne o filozoficznym pokroju biorą z życia przykłady i do głębi przejmują. Baczna uwaga na bieżące prądy, które autor uwzględnia, podnoszą wartość konferencyi. Spodziewamy się też, że i równie mile przyjęte były przez słuchaczów. *Ks. M. N.*

Kazania pasyjne, świąteczne i niedzielne. Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Lwów, drukarnia J. Chęcińskiego, r. 1909.

Kazania duchowne (1907 — 1909 r.) w „Gazecie Kościelnej" *ks. Dr. A. Pechnik* wydał w oddzielnej książce. Znajdujemy w tym zbiorze: siedm kazań o męce P. Jezusa, sześć kazań ku czci Matki Bożej, Zmartwychwstania Pańskiego, śś. Piotra i Pawła, WW. Świętych, św. Szczepana i t. d. Autor nie dobiera tematów z bieżącej chwili różnych walk partyjnych i prądów społecznych; jedna myśl przewodnia jako nić złota przewija się w pracach ks. A P. -- to dzieło gorliwości apostolskiej o zbawienie bliźnich — do tego celu prowadzą wszystkie przykłady oraz cenne uwagi obok popularnego wykładu. Z tego względu zbiór kazań *ks. A. Pechnika* na szczególniejsze zasługuje zalecenie. Szkoda tylko, że spis rzeczy nie podaje tematu każdego kazania. *Ks. M. N.*

Le comité de Salut Public. *Marcel Navarre.* **Bloud.** Paris.

W szeregu broszurek osnutych na tle wypadków rewolucyi francuskiej przedstwia nam Marcel Navarre przebieg zawiązania się „Komitetu dobra publicznego" w 1493 r., rządy Marata, przewagę Robespierra, Dantona oraz działalność Komitetu po 9-tym miesiącu rządów republikańskich. Fałszywe zrozumienie wolności tylko do rewolucyi drogę otwiera.